GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 23 sierpnia 2023 | Redaktor prowadzący Jędrzej Słodkowski | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 195.10387, 1 Nakład 49 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. GUTEK FILM

Kultura

JOHNNY DEPP: REGUŁY? DZIĘKUJĘ, NIE PRZESTRZEGAM

– Gdybym umarł i zmartwychwstał, to byłby wielki comeback. Ale ja nigdy nie odszedłem – mówi „Wyborczej" słynny aktor. Na wielki ekran wraca w „Kochanicy króla"

Rozmowa ▶ 16
Sztuczna inteligencja zagraża aktorom ▶ 4-5

Świat

Nafciarze i górnicy opuszczą Amazonię

W referendum, które odbyło się w Ekwadorze, obywatele zagłosowali za przyrodą ▶ 11

Nauka

Psy częściej gryzą w upale

Ale i ludzie w wyższych temperaturach są bardziej agresywni. Dlaczego? ▶ 19

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy, nieoczywiste opinie na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908136 34>

1 RP

Wolta w PiS?

„Lex Tusk" wraca. Tak chce prezydent

Plany powołania komisji badającej wpływy rosyjskie w tej kadencji zostały kilka dni temu pogrzebane. Dziś wygląda na to, że komisja jednak będzie.

Wojciech Czuchnowski

W piątek poseł Marek Ast, przewodniczący sejmowej komisji sprawiedliwości, w rozmowie z PAP powiedział: – W tej kadencji nie będzie komisji ds. zbadania rosyjskich wpływów. Czas na powołanie komisji bardzo nam się skrócił. Pani marszałek nie zdecydowała się na wyznaczenie terminu zgłoszenia kandydatów. Komisja i tak miała rozpocząć działalność w obecnej kadencji, a kontynuować w kolejnej, więc pozostanie to pewnie zadaniem dla Sejmu kolejnej kadencji, aby wykonać tę ustawę i powołać komisję.

Wypowiedź Asta wyjaśniała, dlaczego pod obrady Sejmu nie został wniesiony punkt przewidujący wybór składu komisji, która z racji tego, że jako pierwszego miała przed swoje oblicze wezwać Donalda Tuska, została nazwana „lex Tusk".

Opozycja triumfowała: upadł jeden ze sztandarowych projektów, którym PiS chciał pognębić swoich przeciwników. W komentarzach przypominano, że ustawę o komisji skrytykował Departament Stanu USA, wetował w całości Senat, a zdecydowana większość ekspertów uważa ją za niekonstytucyjną, bezprawną i naruszającą zasadę równości wyborów (przesłuchania Tuska i jego współpracowników miały się odbyć jeszcze przed wyborami 15 października).

Dwa podpisy Dudy

Zwrot nastąpił już następnego dnia. Najpierw w Polsacie szef gabinetu prezydenta Paweł Szrot mówił: – Wszystko wskazuje na to, że komisja ds. wpływów rosyjskich jeszcze w tej kadencji Sejmu zostanie powołana, prezydent tego chciałby, bo prezydent wielokrotnie mówił, że Polakom należy się prawda, i Polacy tej prawdy oczekują.

W opinii Szrota „należy zrobić wszystko, by Polakom tę prawdę przybliżyć". – Ustawa o komisji obowiązuje i nie ma nic przeciwko temu, aby tę komisję powołać – podkreślał minister.

Z punktu widzenia Kancelarii Prezydenta to zrozumiała wypowiedź. Rezygnacja PiS z powołania komisji (dokładnie: z wybrania jej składu) stawiała Andrzeja Dudę w bardzo trudnej sytuacji. Prezydent tak mocno zaangażował się w tę sprawę, że w ciągu ostatnich tygodni ustawę o komisji podpisał aż dwa razy. Po raz pierwszy zrobił to 29 maja, zaraz po jej uchwaleniu przez rządzącą większość. Gdy ustawę skrytykowali Amerykanie, Duda błyskawicznie zgłosił Sejmowi jej nowelizację (łagodząc część zapisów) i po uchwaleniu znowelizowanego „lex Tusk" ponownie – 2 sierpnia – złożył swój podpis. Wycofanie się po tym wszystkim z wyboru składu komisji mocno godziło w prestiż Dudy.

Dążymy do tego, aby komisja powstała. Nikt niczego nie odpuszcza

RAFAŁ BOCHENEK
rzecznik PiS

Odkręcanie odwołania

Prezes PiS Jarosław Kaczyński, któremu też bardzo zależało na komisji, nie wypowiadał się na temat porażki projektu. Ale zaraz po wypowiedzi Szrota odezwał się rzecznik PiS Rafał Bochenek: – Dążymy do tego, aby komisja ds. weryfikacji służb rosyjskich w Polsce powstała. Nikt niczego nie odpuszcza. Elementem bezpieczeństwa Polaków jest transparentność, a komisja ma być jednym z gwarantów.

W niedzielę Radosław Fogiel, szef sejmowej komisji spraw zagranicznych, już wprost zasygnalizował, że partia odwołuje słowa Asta: – Każdemu może się zdarzyć jakaś przedwczesna wypowiedź. Decyzja leży przede wszystkim w rękach marszałka Sejmu. Absolutnie się z tej koncepcji nie wycofujemy, bo ona jest ważna – mówił w Polsat News. ●

Więcej ▶ 6

eprasa.pl 8f84b305b2

Roman Imielski

Władza bezkarna to władza niebezpieczna

Dlaczego na niedzielny piknik w Sarnowej Górze przyleciał policyjny helikopter, w czym maczał palce wiceszef MSWiA i lokalny poseł Maciej Wąsik? Choć wcześniej wojsko – ze względów bezpieczeństwa – odmówiło przysłania black hawka? Bo mógł.

W „Przygodach dobrego wojaka Szwejka" Jarosława Haszka jest taka scena, gdy pod Kulaśną jadący na front wschodni austro-węgierscy żołnierze widzą „zdruzgotany pociąg Czerwonego Krzyża, który runął z nasypu kolejowego". – Czyż to wolno strzelać do wagonów Czerwonego Krzyża? – zapytał oburzony kucharz Jurajda. – Nie wolno, ale można – odparł rezolutny Szwejk.

Ten dialog idealnie pasuje – i to od lat – do sytuacji w naszym kraju. Nie wolno łamać konstytucji, ale można. Nie wolno wydawać publicznych pieniędzy na kampanię obozu władzy, ale można. Nie wolno obsadzać spółek skarbu państwa partyjnymi nominatami bez doświadczenia, ale można. Nie wolno używać szpiegowskiego programu Pegasus do inwigilowania opozycji, ale można...

Wiceminister Wąsik, któremu podlega policja, „pomógł w ściągnięciu black hawka" na piknik. Zrobił to, choć wcześniej przysłania helikoptera odmówiło wojsko

Ta władza zawłaszczyła nasze państwo i jego instytucje w sposób, jakiego po 1989 r. nie widzieliśmy. Czuje się bezkarna, bo to, kogo będą ścigać służby czy prokuratura, zależy od decyzji polityków Zjednoczonej Prawicy. Można zrobić wszystko, jeśli nie wypadło się z łask prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego i jego współpracowników.

To dlatego w niedzielę o mało nie doszło do tragedii na pikniku w Sarnowej Górze, gdzie odbywały się uroczystości w 103. rocznicę bitwy z bolszewikami. Honorowym gościem był lokalny poseł i jednocześnie wiceszef MSWiA Maciej Wąsik. A ponieważ 15 października są wybory, a PiS nie jest pewien utrzymania władzy, piknik miał być z przytupem.

To dlatego Wąsik – jak to kolokwialnie stwierdził w Polsat News sam wiceminister, któremu podlega policja – „pomógł w ściągnięciu black hawka". Zrobił to, choć wcześniej przysłania helikoptera odmówiło wojsko. Nie wiemy, czy pokaz z black hawkiem został – zgodnie z przepisami – zgłoszony do Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Wiadomo za to, że pilot, wykonując manewry tuż nad głowami publiczności, zerwał linię energetyczną. Czyli złamał przepisy i spowodował panikę wśród uczestników pikniku. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

O jednym mogę państwa zapewnić: nawet jeśli okaże się, że wiceminister Wąsik naciskał na policję, by przysłała helikopter, bo zależało mu na efekcie politycznym w jego okręgu wyborczym, to włos z głowy mu nie spadnie. Bo jest ważnym trybem w machinie PiS, zaufanym człowiekiem szefa MSWiA i wiceszefa PiS Mariusza Kamińskiego.

Słowem: można. I jeśli PiS po 15 października nie odda władzy, to będzie można jeszcze bardziej. ▶ 6

Grupa Wagnera czyni Rosję jeszcze potężniejszą na wszystkich kontynentach, a Afrykę – bardziej wolną

JEWGIENIJ PRIGOŻYN
szef Grupy Wagnera, na nagraniu sugerującym, że jest gdzieś w Afryce

Nowa Zelandia
Pożegnanie ministra

FOT. MARTY MELVILLE / AP

Wellington. W tak widowiskowy sposób Aupito William Sio z rządzącej Nową Zelandią Partii Pracy pożegnał się z parlamentem. Urodzony na Samoa – stąd tradycyjny strój z uwzględnieniem nakrycia głowy zwanego tuigą – polityk był do tego roku ministrem ds. narodów Pacyfiku. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Coraz cieplej

5298

METRÓW

Dopiero na takiej wysokości balon meteorologiczny wystrzeliwany codziennie w Payerne (Szwajcaria) zmierzył temperaturę 0 st. C. To absolutny rekord. W latach 1991-2020 linia zera latem wahała się średnio między 3 a 4 tys. m

▶ **Wyborcza.pl/klimat**

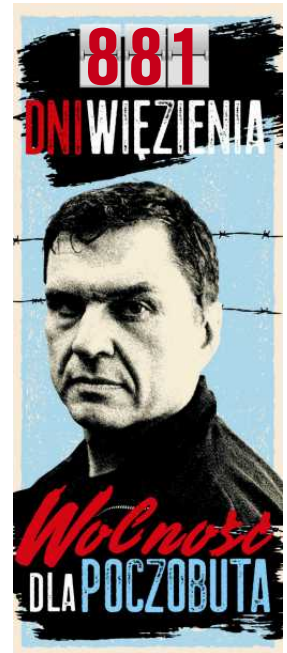

Sensacja z zoo
Jedyna taka żyrafa

Wielkie, brązowe łaty na białym tle to obok długiej szyi znak rozpoznawczy żyrafy siatkowanej. Ale nie tej, która urodziła się w Brights Zoo w Limestone w stanie Tennessee. Ciała samiczki nie oplata charakterystyczna pajęczyna, od której ten gatunek wziął swoją nazwę.

Sierść tej żyrafki jest jednolicie brązowa. Zoo z Limestone ogłosiło, że to jedyny znany osobnik żyrafy cętkowanej o takim wzorze umaszczenia. Stephanie Fennessy z Giraffe Conservation Foundation powiedziała, że jej organizacja „nigdy nie widziała podobnej żyrafy na wolności w Afryce". W afrykańskim buszu siatkowe ubarwienie służy tym zwierzętom za kamuflaż, a także pomaga regulować ciepłotę ciała.

Zoo ogłosiło wczoraj plebiscyt na imię dla żyrafki. Zaproponowało nazwy w języku suahili: Kipekee (wyjątkowa), Firyali (niezwykła), Shakiri (najpiękniejsza) i Jamella (jedna z wielkich piękności).

Brights Zoo prowadzi program hodowlany gatunku, który od 2018 r. jest klasyfikowany przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody (IUCN) jako zagrożony. Tony Bright,

FOT. BRIGHTS ZOO

założyciel zoo, liczy, że rozgłos, który zyskało nowo narodzone zwierzę, zwróci uwagę na konieczność ochrony żyraf. Jak zauważa, gatunek zaliczył 40-proc. spadek liczebności w ciągu ostatnich 30 lat. Dane IUCN mówią o 56 proc. Winne są utrata miejsc do życia albo pogorszenie ich jakości, a także kłusownictwo.

Jeszcze kilka lat temu uważano, że jest tylko jeden gatunek żyrafy. Analizy genetyczne wykazały, że istnieją cztery gatunki, które się ze sobą nie krzyżują. To żyrafy: południowa, północna, masajska i siatkowana. Szacunki z lat 2011-17 określają liczebność dorosłych żyraf tego ostatniego gatunku na nieco ponad 11 tys. Żyrafy siatkowane żyją głównie na północy i wschodzie Kenii. **Robert Jurszo**

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego wieloletniego Pracownika i serdecznej Koleżanki

Elżbiety Gutkiewicz

W obliczu ogromnej straty

składamy

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Zarząd i Pracownicy Deutsche Bank Polska oraz Koleżanki i Koledzy z Deutsche Bank AG

www.nekrologi.wyborcza.pl/34270255 1 RP

eprasa.pl 8f84b305b2

Kolejna luka w systemie

Przy użyciu numeru PESEL pacjenta każdy lekarz może sprawdzić, jakie leki przepisano mu kiedykolwiek w przeszłości. Naczelna Izba Lekarska przyznaje, że to uzasadnione, ale pod jednym warunkiem – że pacjent będzie wiedział, kto przegląda jego dane.

FOT. JAKUB OCIEPA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Judyta Watoła

O niebezpiecznym ułatwieniu dostępu do danych o leczeniu pacjentów doniosły poniedziałkowe „Fakty" TVN. Ma to związek ze zmianami na platformie Gabinet.gov.pl. Po wpisaniu numeru PESEL i kliknięciu okienka z informacją, że pacjent wyraża zgodę na dostęp do jego danych lub że chodzi o sytuację zagrożenia życia, lekarz uzyskuje dostęp do informacji o wszystkich wystawionych mu wcześniej receptach. Nie musimy się nawet u niego leczyć.

Jak ministerstwo usprawniało system

Okienko pojawiło się na platformie niedawno i ma związek z obowiązującym od 2 sierpnia rozporządzeniem dotyczącym ograniczenia możliwości wypisywania recept na leki psychotropowe i odurzające (o silnym działaniu przeciwbólowym). Zgodnie z rozporządzeniem lekarz przed wypisaniem e-recepty musi zweryfikować, „czy ilość i rodzaj produktów leczniczych przepisanych pacjentowi na receptach wystawionych i zrealizowanych nie jest wystarczająca dla prawidłowego prowadzenia farmakoterapii", czyli – mówiąc w skrócie – czy pacjent nie nadużywa danego leku psychotropowego lub odurzającego.

Weryfikacja miała się odbywać przez sprawdzenie w systemie, ile recept i na jaką ilość danego leku nam wystawiono, lub przez rozmowę z pacjentem. Ograniczenie miało nie dotyczyć kontynuacji leczenia, gdy od ostatniej wizyty nie minęły trzy miesiące, ani lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, do którego jesteśmy zapisani.

2 sierpnia okazało się, że nie wszyscy lekarze w szpitalach mogą sprawdzić, czy pacjent miał już przepisywane leki psychotropowe lub odurzające, bo oprogramowanie, z którego korzystają, nie ma takiej funkcji lub nie została ona aktywowana. System nie zwalniał też lekarzy z weryfikacji recept, nawet jeśli próbę wypisania kolejnej poprzedziła rozmowa z pacjentem lub gdy chodziło o kontynuację leczenia. Lekarze skarżyli się, że nie mogą wypisywać chorym potrzebnych im leków. Ministerstwo z jednej strony zaprzeczało, z innej udzielało bezużytecznych rad, np. takiej, żeby wypisywać recepty „na cito". Bo „na cito" oznacza, że apteka musi taką receptę natychmiast zrealizować, a nie dotyczy trybu wypisania jej przez lekarza.

Dwa dni po wejściu w życie nowych ograniczeń minister zdrowia Adam Niedzielski poinformował o tym, że jeden z lekarzy, którzy w TVN skarżyli się na to, że nie mogą wypisać recept chorym, wypisał taką receptę sobie. Miało to świadczyć o tym, że kłamał. Lekarz jednak nie kłamał. System nie wymagał bowiem i nadal nie wymaga weryfikacji, kiedy lekarz wypisuje receptę samemu sobie. Tymczasem Niedzielski ujawnił wrażliwe dane na jego temat, za co zapłacił dymisją.

Tego samego dnia, kiedy Niedzielski stracił stanowisko, w systemie miało się pojawić wspomniane wyżej okienko. Miało dać lekarzom możliwości opisane w rozporządzeniu: czyli zaznaczenia, że pacjent wyraził zgodę na przejrzenie danych o jego receptach albo że chodzi o sytuację ratowania życia.

– To okienko było bardzo potrzebne także dlatego, że w systemie po 2 sierpnia pojawiły się błędy – i nawet w przypadku, kiedy chory miał aktywne internetowe konto pacjenta (IKP), dał mi zgodę na jego przejrzenie i przejrzałem wcześniejsze recepty, system i tak nie pozwalał mi na wypisanie kolejnej – mówi dr Jakub Kosikowski, rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej.

Pojawił się jednak nowy problem. Oprogramowanie szpitalne umożliwia sprawdzenie recept tylko w sytuacji, kiedy jesteśmy zarejestrowani jako pacjenci tej placówki, na przykład po przyjęciu na SOR. I jest to uzasadnione. Może się bowiem zdarzyć, że trafimy tam nieprzytomni. Informacja o tym, jakie zażywamy leki i na co chorujemy, może przyspieszyć leczenie.

Problem polega na tym, że – jak pokazał przykład Niedzielskiego – dostęp do danych o naszym leczeniu mogą mieć nie tylko profesjonaliści, czyli lekarze, pielęgniarki czy ratownicy, ale także urzędnicy

Natomiast na platformie Gabinet.gov.pl, dostępnej wszystkim lekarzom, nasze poprzednie recepty może sprawdzić każdy lekarz, który ma nasz PESEL. Niekoniecznie musimy się u niego leczyć. To zgodne z przepisami, ale wcześniej na platformie takiej możliwości nie było. Informacje o naszym leczeniu, w tym receptach, dostępne były tylko wtedy, kiedy pacjent udostępnił lekarzowi swoje IKP.

– To okienko jest potrzebne, bo różne sytuacje mogą się zdarzyć. Pacjent powinien mieć jednak zwrotną informację o tym, kto sprawdza jego recepty – mówi Kosikowski. Inna opcja przewiduje, że lekarz będzie mógł zaznaczyć, że sprawdza recepty w celu udzielenia pacjentowi świadczenia, np. porady.

Cieszyński: Zaufanie to fundament

Do materiału w „Faktach" TVN odniósł się na Twitterze minister cyfryzacji Janusz Cieszyński. Podkreślił, że dostęp do systemu wymaga logowania danymi lekarza. Nie jest to jego zdaniem idealne zabezpieczenie, ale „z pewnością lepsze niż czasy, kiedy takie dane były w papierze" i nie było nad tym żadnej kontroli. Teraz zaś każda operacja w systemie jest rejestrowana. Dzięki temu można ustalić, kto uzyskał dostęp do naszych danych – i „jeśli ktoś zrobił to bezprawnie, można podjąć próbę ustalenia sprawcy, a ślady zazwyczaj zabezpieczyć łatwiej niż w przypadku dokumentacji papierowej". Zaznaczył też, że kiedy jako wiceminister zdrowia zajmował się e-zdrowiem, wprowadził dla lekarzy POZ domyślny dostęp do danych ich pacjentów. Zrobił to mimo obiekcji UODO, bo uważał, że leczenie jest większą wartością.

Na koniec w zasadzie zbagatelizował całą kwestię. „Dostęp w aplikacji Gabinet jest możliwy po zaznaczeniu opcji potwierdzającej, że uzyskuje się go w celu ratowania życia lub po uzyskaniu zgody pacjenta. Z jednej strony można to łatwo przeklikać. Z drugiej strony zastanówmy się, czy to największa krzywda, jaką może nam wyrządzić działający w złej woli medyk. To w żadnym wypadku nie jest przytyk do lekarzy, po prostu warto pamiętać, że zaufanie do działania uprawnionych osób to fundament ochrony zdrowia" – napisał.

Problem polega jednak na tym, że – jak pokazał przykład Niedzielskiego – dostęp do danych o naszym leczeniu mogą mieć nie tylko profesjonaliści, czyli lekarze, pielęgniarki czy ratownicy, ale także urzędnicy. Poza tym, co opisywała „Wyborcza", zdarzają się przecież sytuacje kradzieży – gdy złodziej podszywa się pod tożsamość lekarza i korzysta z jego numeru prawa wykonywania zawodu, by generować recepty. Może dzięki temu także zajrzeć na nasze IKP.

„Fakty" TVN zapowiadają kolejne materiały związane z otwarciem dostępu do danych pacjentów. ●

eprasa.pl 8f84b305b2

Aktorzy kontra sztuczna inteligencja

Atak klonów

Nowoczesne technologie zagrażają nie tylko gwiazdom Hollywood. Przestaną istnieć całe zawody?

Maja Staniszewska

Brytyjski serial „Czarne lustro" od premiery w 2011 r. zyskał reputację ostrzegającego przed zagrożeniami, jakie niesie rozwój nowych technologii, wręcz proroczego. Reputacja jest na wyrost, ale nie da się ukryć, że serial czasem trafia w czuły punkt. Hollywoodzcy aktorzy w najnowszym, szóstym sezonie zobaczyli swoją przyszłość – przyszłość, w której nie są już potrzebni, bo zamiast nich grają ich cyfrowe klony.

W odcinku zatytułowanym „Joan jest okropna" tytułowa bohaterka odkrywa, że jest... tytułową bohaterką serialu pokazywanego w największym serwisie streamingowym. Na ekranie wydarzenia z jej życia dosłownie sprzed kilku godzin odtwarza Salma Hayek. Joan próbuje to zatrzymać, ale jest bezsilna w starciu z korporacją, decyduje się sprowokować słynną aktorkę – robi kupę na środku kościoła podczas ślubu. Hayek, która musi zrobić to samo, oczywiście reaguje, ale okazuje się, że to nie ona gra Joan, tylko jej cyfrowa podobizna jest wykorzystywana w cyfrowym serialu. – Myślałam, że będę miała kontrolę nad swoim wizerunkiem, ale ci skurwiele cały czas kłamali – mówi.

Ponieważ wiążą im ręce umowy, które podpisały (Joan jako użytkowniczka serwisu streamingowego, Hayek jako aktorka zgadzająca się na zeskanowanie i stworzenie cyfrowego awatara), postanawiają zniszczyć kwantowy komputer, który w okamgnieniu tworzy wielowszaty i produkuje seriale praktycznie w czasie rzeczywistym i za grosze.

Wieczność za jedną dniówkę

To jest, oczywiście, na razie niemożliwe. Ale właśnie – na razie.

Obawy przed sztuczną inteligencją stały się żywe wśród hollywoodzkich aktorów, którzy są przekonani, że może zostać użyta do stworzenia ich cyfrowych awatarów i wersji ich głosów. Nic zatem dziwnego, że ten temat pojawił się w nowym kontrakcie, jaki związek zawodowy aktorów SAG-AFTRA negocjował ze związkiem producentów AMPTP. Zrzesza on największe studia i serwisy streamingowe, jak Warner Bros. Discovery, Disney czy Netflix.

Gdy negocjacje zakończyły się fiaskiem i 14 lipca rozpoczął się strajk aktorów, przedstawiciele SAG ujawnili, że AMPTP chciał m.in., by można było zatrudniać statystów na jeden dzień, skanować ich postaci, a następnie używać tych skanów „po wieczność" wedle uznania bez pytania o zgodę. I to wszystko za jedną dniówkę. Związek producentów twierdził, że to nadinterpretacja i że zgoda statysty byłaby potrzebna. Duncan Crabtree-Ireland, główny negocjator z ramienia gildii aktorów, podkreślał jednak, i wciąż podkreśla, że jednorazowa zgoda zakopana na nastej stronie umowy wśród dziesiątek innych paragrafów to za mało. Powinna być udzielana każdorazowo i każdorazowo należy się za nią wynagrodzenie.

Statyści w bibliotece awatarów

Bo mleko się już rozlało. Prince Royal, aktor z Los Angeles, który pracował jako statysta w filmie „Flash", opowiedział w „Variety" w lipcu, że pewnego dnia skierowano go do dużej przyczepy, by „zrobić zdjęcia". Wewnątrz były dziesiątki kamer, z obrazów powstał jego trójwymiarowy skan. Usłyszał, że będzie on używany do zachowania ciągłości scen i w efektach specjalnych.

• Nad odmłodzeniem Harrisona Forda o 40 lat do ostatniej części „Indiany Jonesa" przez trzy lata pracowało sto osób oraz sztuczna inteligencja

FOT. LUCASFILM LTD.

– Powiedziano nam, że jeśli tego nie zrobimy, odeślą nas do domu bez zapłaty – powiedział w gazecie. I dodał, że czuje się zrobiony w konia: – Nie wiemy, do czego zostaną użyte nasze skany. Być może wykorzystają je przy innych filmach czy serialach.

Podobną historię opowiedziała w sierpniu radiu NPR Alexandria Rubalcaba, statystka w serialu „WandaVision". Po czterech tygodniach pracy ją także zaproszono do przyczepy, razem z dziesiątkami innych statystów. Tam przed kamerami każdy przez kwadrans wykonywał serię ruchów, gestów i min. Co się stanie z tymi nagraniami, Rubalcaba nie wie, ale wie, że nie zgodziła się na wykorzystanie swojej cyfrowej repliki. Pięcioro innych statystów opowiedziało, że w ciągu miesięcy poprzedzających strajk zostali zeskanowani i że choć mieli wątpliwości, zgodzili się, bo bali się, że zostaną zwolnieni. Część z nich dostała zresztą do podpisania umowy o zachowaniu poufności.

Źródła „Variety" twierdzą, że producenci są wściekli na Crabtree-Irelanda, który ich zdaniem wypacza ich stanowisko. Z kolei aktorzy boją się, że „Joan jest okropna" to nie fikcja, lecz dokument.

Giganci techu wkraczają do Hollywood

W dobie streamingu graczami coraz śmielej poczynającymi sobie w show-biznesie stały się firmy, które wcześniej z tą branżą nie miały nic wspólnego – Apple i Amazon. Ten pierwszy produkuje komputery i smartfony, na których ma swoją aplikację do oglądania filmów i seriali, ale też sklep z nimi. Ten drugi może filmy i seriale sprzedawać, wypożyczać, ale też pozwala streamować. I Apple, i Amazon nie robią i nigdy nie robili w sztuce, jaką jest kino. Są wielkimi graczami w świecie nowych technologii. A jednocześnie wielkimi koncernami, które nastawione są na wielkie zyski. Jeśli można zarobić na filmach i serialach dużo, a wydać na nie mało – nie ma wątpliwości, że będą zainteresowani.

Jeśli będą mogli zapłacić epizodyście czy statyście raz, a potem zrobić z jego cyfrowym skanem, co chcą, to dlaczego mają zatrudniać za każdym razem człowieka, płacić mu, szyć dla niego kostium i przygotowywać charakteryzację, karmić go i ubezpieczać? Jak podaje „Variety", w 2022 roku około 32 tys. członków SAG-AFTRA pracowało chociaż raz jako statysta. W całej swojej karierze zrobiła to połowa ze 160 tys. związkowców.

Statyści dostają wynegocjowaną przez związek dniówkę w wysokości 187 dol. Jeśli nie uda się zawalczyć o ich prawa, są przekonani, że za dziesięć lat nie będą potrzebni. Zwłaszcza że w ich kontraktach nie było ochrony, jaką dostawali główni aktorzy – osobnych negocjacji i zgody przy każdym wykorzystaniu wizerunku.

– Założenie, że możesz wziąć statystę czy początkującego aktora i w pierwszym jego kontrakcie zapewnić sobie prawa do jego wizerunku „na wieczność", jest przestępstwem. I szaleństwem – cytuje „Variety" Jeffa Cohena, prawnika, którego klientami są m.in. tegoroczni zdobywcy Oscarów: Michelle Yeoh i Ke Huy Quan.

Ford odmłodzony w trzy lata

By odmłodzić Harrisona Forda o 40 lat do ostatniej części „Indiany Jonesa", potrzeba było pracy ponad stu osób i trwała ona trzy lata. Specjalnie napisane narzędzie nakarmiono setkami zdjęć i filmów z aktorem, by odtworzyło, jak powinien się ruszać i jak wyglądać. Na

Grozi nam świat, który będzie fotokopią fotokopii fotokopii

GRETA GERWIG
reżyserka „Barbie"

eprasa.pl 8f84b305b2

Aktorzy kontra sztuczna inteligencja

kadrach z filmu efekt jest zadowalający, w samym filmie widać, że wkraczamy w krainę dziwności. Tylko że mówimy o znanej twarzy pierwszoligowego hollywoodzkiego aktora i głównej roli w filmie. Ze statystami czy epizodystami jest zupełnie inaczej, mało kto zwraca na nich uwagę. Ale nawet największe gwiazdy patrzą z niepokojem, co się z nimi stanie. Bo los statystów może być zapowiedzią losu gwiazd, przynajmniej w komercyjnych produkcjach.

Brytyjski aktor Andy Serkis, który zagrał Golluma we „Władcy Pierścieni" i „Hobbicie", by zniknąć na ekranie pod cyfrowo wykreowaną postacią, na solidarnościowej pikiecie w Londynie zorganizowanej przez brytyjski związek zawodowy aktorów Equity stwierdził: – Jestem prawdopodobnie jednym z najczęściej skanowanych aktorów na planecie. Wiem, że moja postać, biblioteka moich ruchów czy mój głos mogą zostać użyte, ale źle jest, kiedy to jest łatwo dostępne i używane bez wynagrodzenia dla artysty.

W filmach i serialach już nieraz korzystano z cyfrowych postaci statystów, choćby w scenach tłumu, gdzie ta sama grupa ludzi była multiplikowana i przedstawiana w różnych konfiguracjach, by na przykład wypełnić stadion (w jednej z produkcji zaledwie 20 statystów wystarczyło, by stworzyć 26-tysięczny tłum) czy powiększyć armię.

Ale teraz technologia pozwala brać nie grupy, ale pojedynczego człowieka, zmieniać mu pozy czy ubrania i powielać. Takich cyfrowych postaci używa się nie tylko w tłumie, ale też tam, gdzie użycie żywego aktora byłoby niepraktyczne albo niebezpieczne. Tylko że wielu statystów czy epizodystów, w tym wymieniony w „Variety" Royal, uważa swoją pracę za początek kariery aktorskiej. Co jeśli to, że trafił do biblioteki cyfrowych postaci, przekreśli jego szanse na dostanie większych ról?

Dubbingowcy walczą o głosy

Jeszcze większy problem niż statyści i epizodyści mają aktorzy dubbingowi. Bo choć realistyczny wygląd cyfrowych klonów trzeba jeszcze dopracować, sztuczna inteligencja nie ma najmniejszego problemu z odtworzeniem ludzkiego głosu.

• **Scenarzyści w USA strajkują od maja, aktorzy – od lipca. Końca nie widać**
FOT. MARY ALTAFFER/AP

Wiosną w internecie można było posłuchać duetu Drake'a i The Weeknd, którego nigdy nie nagrali – program sklonował ich głosy, a potem zrobił z nimi, co mu kazano. Tak samo może uczynić z głosami aktorów dubbingowych. Aktorka, która użycza głosu puchatemu kotkowi w animowanym serialu dla dzieci, może znienacka usłyszeć siebie jako prostytutkę w europejskim filmie o życiu ludzi z marginesu i nie będzie mogła nic z tym zrobić.

– Biorąc pod uwagę tempo, w jakim rozwija się ta technologia, zanim wymyśliliśmy, jak może być nadużywana na naszą niekorzyść, było już za późno – mówił na panelu podczas Comic Con jeden z aktorów dubbingowych.

Podobnie jak w przypadku statystów, którzy marzą o aktorstwie, szczególnej ochronie muszą podlegać nowi w zawodzie. Ci, którzy zaczynają od małych ról w animacjach czy grach wideo. I nigdy mogą nie dostać większych, jeśli ich głosy zostaną w bibliotekach „do wykorzystania na wieczność w każdej obecnie istniejącej lub rozwijanej technologii", jak to jest w proponowanych obecnie kontraktach.

Związkowcy z Hollywood mówią, że to ostatni moment na protest. Że jeszcze AI nie pisze scenariuszy, że jeszcze nie jest w stanie stworzyć cyfrowego serialu z cyfrowymi aktorami za ułamek kosztów prawdziwego. Że AMPTP, którego przedstawiciele nieoficjalnie próbują przekonywać, że nic złego się nie dzieje, ba, studia mają wręcz oszczędności, bo nie płacą strajkującym, za chwilę będzie musiało się zmierzyć z brakiem nowych sezonów seriali w jesiennych ramówkach telewizyjnych (w połowie sierpnia w USA gotowych powinno być już co najmniej sześć odcinków tych seriali, których emisja zaczyna się na początku września, nie ma żadnych). A jeśli strajki potrwają dłużej, także z brakiem amerykańskich premier w streamingu czy filmów w kinach.

Najmocniej zagrożeni przez sztuczną inteligencję są ci stojący najniżej w hierarchii, najgorzej opłacani, ale też najliczniejsi. W każdej branży

Czy na pewno inwestorzy będą zadowoleni ze spadków cen akcji koncernów rozrywkowych? Zresztą wygląda na to, że te opowieści są na wyrost. Disney ogłosił, że od października w USA rośnie cena miesięcznej opłaty za jego serwisy streamingowe Disney+ (wersja bez reklam) i Hulu. Czy ludzie będą chcieli więcej płacić, jeśli nie dostaną nic nowego do oglądania?

Strajkują także dla nas

Pierwsze starcie między ludźmi a sztuczną inteligencją, bardzo filmowo, odbywa się w Hollywood. Ale nie ma wątpliwości, że nie jest to błahostka ze świata próżnych i bogatych gwiazd. Najmocniej bowiem zagrożeni przez sztuczną inteligencję są ci najniżej w hierarchii, najgorzej opłacani, ale też najliczniejsi. Podobnie może być w innych branżach. Nie tylko u informatyków i dziennikarzy. Właściwie u każdego, kto w swojej pracy wykorzystuje komputery.

W marcu nie tylko naukowcy zajmujący się sztuczną inteligencją, ale też ludzie ze świata nowych technologii napisali list otwarty wzywający do zatrzymania prac nad nią i do jak najściślejszego jej uregulowania, bo stanowi „poważne zagrożenie dla społeczeństwa i ludzkości".

Podobny problem ma związek scenarzystów, którego strajk trwa już ponad sto dni. Można sobie wyobrazić, że w przewidywanej przyszłości, szybciej niż w przypadku tworzenia cyfrowych aktorów, sztuczna inteligencja nauczy się „pisać" scenariusze. Zapewne raczej seriali, i to tych popołudniowych, ale jednak na tyle podobnych do stworzonych przez ludzi, że da się je spokojnie zrealizować. Te scenariusze będą tanie i gotowe od ręki. Nieważne, że wtórne, nikt nie oczekuje od telewizyjnych tasiemców oryginalności. A im więcej AI będzie pisać, tym więcej będzie się uczyć. „Napisanie" bardziej wymagającego scenariusza stanie się kwestią czasu.

Greta Gerwig, której film „Barbie" został przebojem lata, członkini trzech związków zawodowych – scenarzystów, aktorów i reżyserów – stwierdziła w wywiadzie dla „Rolling Stone": – Musimy ustalić twarde podstawowe zasady, zanim ruszymy dalej. Inaczej grozi nam świat, który stanie się fotokopią fotokopii fotokopii.

Niestety, wciąż nie ma z kim ustalać tych zasad. Związek producentów nie wraca do rozmów. Ale jest ciekawy efekt uboczny przedłużających się strajków. O założeniu własnych związków zaczęli myśleć artyści od efektów specjalnych w Marvel Studios czy... uczestnicy reality show. Branża rozrywkowa zwiera szeregi. ●

ZAMÓW NA WRZESIEŃ DO 24 SIERPNIA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA
149,90 ZŁ
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY**

CODZIENNIE

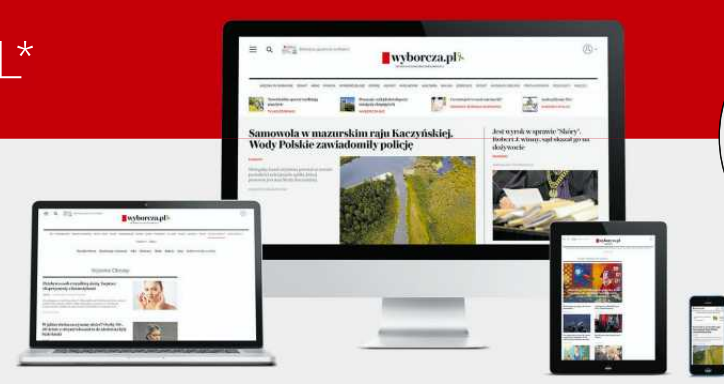

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

1 RP OGŁOSZENIE 34267465

eprasa.pl 8f84b305b2

Wąsik przemówił ws. black hawka

W poniedziałek w Polsat News Maciej Wąsik przyznał, że pomógł załatwić policyjnego black hawka na piknik w Sarnowej Górze
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wiceszef MSWiA Maciej Wąsik przyznał, że pomógł ściągnąć helikopter na piknik w Sarnowej Górze, „bo go o to poproszono”. W niedzielę o mało nie doszło do tragedii, gdy black hawk przeciął śmigłem linię energetyczną.

Arkadiusz Adamkowski
Justyna Dobrosz-Oracz

Koalicja Obywatelska wezwała we wtorek Wąsika do rezygnacji ze stanowiska. – Sam przyznał, że wykorzystał podległe mu służby do swojej kampanii – komentował Marcin Kierwiński, bo Sarnowa Góra leży w okręgu wyborczym wiceszefa MSWiA. Według KO naprawa uszkodzonego black hawka może kosztować kilkaset tysięcy dolarów.

Lasek: Śmigłowiec powinien wylądować

Do incydentu doszło w niedzielę podczas pikniku w Sarnowej Górze pod Ciechanowem. Największą atrakcją obchodów 103. rocznicy bitwy z bolszewikami miał być pokaz policyjnego śmigłowca black hawk. Po trzygodzinnym postoju, tuż po godz. 17, piloci wystartowali. Zanim odlecieli, wykonali niebezpieczny manewr nad głowami publiczności i przecięli linię energetyczną. Wybuchła panika, na szczęście nikomu nic się nie stało.

Piloci złamali wiele przepisów – nie powinni np. lecieć nad zgromadzeniem niżej niż na 300 m. Śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Ciechanowie, postępowanie wszczęły też Komenda Główna Policji i Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych.

W poniedziałek wieczorem w Polsat News Wąsik bronił pilotów, choć wiadomo, że członkiem załogi był mężczyzna, który 14 lat temu miał spowodować śmiertelny wypadek na poligonie i został za to skazany.

– To wstrząsające – stwierdził Kierwiński. – Czy w policji zarządzanej przez PiS ktoś jeszcze ma resztki przyzwoitości?! Głupota kosztuje życie niewinnych ludzi. To kolejny powód, by Wąsik podał się do dymisji.

Poseł Maciej Lasek (KO), były szef Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, punktował, że śmigłowiec po incydencie powinien wylądować, by ocenić szkody. – Odleciał, sprowadzając dalsze zagrożenie zdrowia i życia załogi oraz ludzi na trasie przelotu – tłumaczył Lasek. Według jego informacji śmigłowiec po zerwaniu linii energetycznej został poważnie uszkodzony – nie działa jedna z łopat wirnika.

Lasek przypominał, że przed laty po podobnej awarii doszło do katastrofy. Zginął jeden członek załogi, bo piloci nie wylądowali.

KO wystąpiła też do NIK o przeprowadzenie kontroli zasad dysponowania policyjnym sprzętem lotniczym i kontrolę szkolenia oraz nadzoru nad działaniem lotnictwa.

Z kolei Lewica złożyła doniesienie do prokuratury w sprawie incydentu. – Nie ma zgody, żeby pan Szymczyk [Jarosław Szymczyk, komendant główny policji] i minister Wąsik chowali głowę w piasek – podkreślał w Sejmie szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski.

KO wystąpiła do NIK o przeprowadzenie kontroli zasad dysponowania policyjnym sprzętem lotniczym i kontrolę szkolenia oraz nadzoru nad działaniem lotnictwa

Wąsik: Pomagałem i będę pomagał

W poniedziałek w Polsat News Wąsik przyznał, że pomógł załatwić policyjnego black hawka na piknik w Sarnowej Górze.

– Pomagałem w poprzednich latach, pomagałem w tym roku i będę pomagał w przyszłości organizować uroczystości patriotyczne. I nie tylko temu samorządowcowi, ale i wielu innym. Dodam jeszcze, że wójt Sońska nie jest z naszej bańki politycznej, z Prawa i Sprawiedliwości, on jest z zupełnie innego komitetu – tak Wąsik odpowiedział na pytanie, czy jako osoba nadzorująca policję sprowadził black hawka, by zdobyć głosy mieszkańców okręgu, z którego po raz kolejny kandyduje do Sejmu.

Przekonywał, że piknik nie był związany z kampanią wyborczą. Jest organizowany co roku w rocznicę obrony przed bolszewikami, czasem towarzyszą mu pokazy sprzętu wojskowego, czasem rekonstrukcje.

Na pytanie, dlaczego nie zareagował, gdy widział ryzykowne i nieprzepisowe zachowanie pilotów, Wąsik stwierdził: – Wtedy już mnie tam nie było. Nie widziałem black hawka w locie. Kiedy przyjechałem na polową mszę świętą, śmigłowiec już stał, a kiedy odjeżdżałem, jeszcze stał.

Zarzucał opozycji, że wykorzystuje incydent w kampanii, co jest „obrzydliwe”. Atakował Laska: – To ostatnia osoba, która powinna zajmować się wyjaśnianiem jakichkolwiek incydentów lotniczych. Jego raport po katastrofie smoleńskiej był zmodyfikowaną wersją rosyjskiego raportu Anodiny. Jego wiarygodność nie jest wysoka.

W rzeczywistości Lasek był współautorem rządowego raportu z 2011 r. wraz z wieloma innymi wybitnymi cywilnymi i wojskowymi specjalistami od lotnictwa. Polski raport nie był powieleniem rosyjskiego dokumentu o katastrofie z 10 kwietnia 2010 r., w której zginął prezydent Lech Kaczyński i 95 innych osób. Zawierał też bardzo długą listę uwag do raportu komisji Anodiny.

Wiceszef MSWiA: Nie wydawajcie wyroków

Wąsik sugerował, by przedwcześnie nie wydawać wyroków na pilotów. – Wiem, że ten, który pilotował śmigłowiec, prowadzi szkolenia, jest doskonałym policjantem, człowiekiem, który przeprowadził wiele ważnych akcji, choćby ratunkowych, razem ze strażą pożarną. Gasił pożary w Turcji, w Czechach, w Polsce. Z tego miejsca chcę go podtrzymać na duchu. Nie chcę rozstrzygać, kto jest winny temu incydentowi, najważniejsze, że nic się nikomu nie stało, a druga rzecz – odpowiednie organy to spokojnie wyjaśnią.

„Lex Tusk” jednak wraca

Kilka dni temu poseł Marek Ast (PiS) ogłosił, że w tej kadencji Sejm nie powoła komisji badającej wpływy rosyjskie. Dziś wygląda na to, że komisja jednak będzie. Naciska na to prezydent Duda.

W poniedziałek odkręcanie słów posła PiS Marka Asta trwało. Paweł Szrot, szef gabinetu prezydenta, wystąpił w PAP. Mówił: – W piątek mieliśmy do czynienia z pewnymi sprzecznymi komunikatami, właściwie zostało to wyjaśnione, oczywiście z tym zastrzeżeniem, że decyzję podejmuje tak naprawdę marszałek Sejmu. Pan prezydent szanuje autonomię Sejmu, oczywiście wskazując, że Polakom należy się w tej sprawie prawda i tę prawdę należy im dać bądź ich do niej maksymalnie przybliżyć.

Pytany, czy prezydenta zaskoczyła ta sytuacja, Szrot odparł: – Przedstawiciele większości rządowej już to wyjaśniali, że nie traktują sprawy jako zamkniętej, wbrew pewnym przedwczesnym deklaracjom, więc myślę, że ani pan prezydent, ani ja nie mamy powodów, żeby sprawę traktować jako zamkniętą.

Ast: Sejm działa do końca października

Pytamy Marka Asta, czy został skarcony przez partię za przedwczesne pogrzebanie komisji. – Nic takiego się nie stało. W piątek mówiłem tylko o pewnym scenariuszu, gdyby z uwagi na obstrukcję opozycji nie udało się wyłonić składu komisji. Niczego nie przesądzałem – mówi Ast „Wyborczej”. Teraz poseł twierdzi, że „wszystko zależy od pani marszałek, czy będzie dodatkowe posiedzenie Sejmu”. – Mamy cały czas kadencję, Sejm działa do końca października – podkreśla.

30 sierpnia Sejm zbierze się, by dokończyć posiedzenie, które zaczęło się 16 sierpnia. W planie są na razie głosowania i wystąpienia poselskie. Może dojść wtedy do wyboru członków komisji. Opozycja zapowiedziała, że nie wystawi żadnego kandydata, co przedłuży cały proces, ale wciąż możliwe, że uda się go zamknąć do końca kadencji. Dziewięcioosobowa komisja – jeśli powstanie – będzie się zatem składać z osób wybranych przez PiS i wspierających go posłów, którzy dają partii Kaczyńskiego niewielką (234 głosy) przewagę.

Co będzie z komisją po wyborach?

Nawet jeśli komisja nie zdąży nikogo przesłuchać przed wyborami, to i tak będzie mogła działać. Według ustawy jej członkowie (każdy w randze i z pensją sekretarza stanu oraz z immunitetem) będą mieli dostęp do najbardziej tajnych dokumentów. W rozdziale 5 ustawy „lex Tusk” jest też mowa o „działalności informacyjnej i prewencyjnej”. Daje on komisji prawo „wnoszenia pod obrady Rady Ministrów projektów dokumentów rządowych na zasadach i w trybie określonych w regulaminie pracy Rady Ministrów”.

Ustawa daje też komisji prawo ominięcia rozporządzenia Parlamentu Europejskiego „w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych”. Komisja może również „w celu realizacji zadań wynikających z ustawy (...) przetwarzać dane o osobie (...) bez wiedzy i zgody osoby, której te dane dotyczą”. Ustawa zabezpiecza też komisję przed zewnętrzną kontrolą, np. ze strony mediów. Jak czytamy, „dokumentacja zgromadzona w toku postępowania Komisji nie stanowi informacji publicznej ani nie podlega udostępnieniu w trybie określonym przepisami o dostępie do informacji publicznej”.

Wojciech Czuchnowski

3 RP

eprasa.pl 8f84b305b2

Trzecia Droga przedstawiła jedynki

Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz na wspólnej konferencji zaprezentowali najważniejszych kandydatów na swoich listach wyborczych. – Wystawiamy na ten mecz wspaniałą drużynę, w której wszyscy mają ciąg na bramkę i wiedzą, jaka jest stawka meczu – zachwalał kandydatów Hołownia.

Paweł Wroński

Trzecia Droga ogłosiła swoje listy wyborcze na konferencji prasowej w Warszawie. Zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami oba ugrupowania tworzą osobne sztaby wyborcze, a na listach znajdą się politycy rekomendowani przez oba ugrupowania zgodnie z regułą suwaka (skoro jedynka jest rekomendowana przez PSL, to dwójka przez Polskę 2050 i odwrotnie). We wtorek liderzy skupili się na jedynkach i dwójkach. Jak zaznaczał w swoim wystąpieniu Władysław Kosiniak-Kamysz – kluczowe dla wygranej z PiS jest zajęcie trzeciego miejsca w wyborach, w domyśle: kto weźmie trzeci mandat w każdym z okręgów.

Szymon Hołownia, przedstawiając kandydatów, stwierdził, że to „zupełnie nowe rozdanie kart w polskiej polityce". – To ludzie, którzy idą do polityki nie po to, by wywracać jakieś stoliki, ale by stoliki posprzątać. Tak, aby przy tym stole było miejsce dla ludzi, który chcą ze sobą porozmawiać. Chcemy pracować, chcemy tworzyć – powiedział.

Z kolei Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczał, że istotą tej koalicji jest to, że łączy najstarsze polskie ugrupowanie polityczne z najmłodszym, tradycję z nowoczesnością. Przypomniał, że to jego ugrupowanie wprowadzało Polskę do NATO i Unii Europejskiej. Wezwał każdego do tego, by przyjrzał się swojemu dziedzictwu i przypomniał sobie, czy wśród jego przodków nie ma kogoś ze wsi.

Politycy wymieniali kandydatów, którzy znajdą się na czele list wyborczych Trzeciej Drogi, zapewniając, że niebawem wyborcy będą mogli spotkać się z nimi w okręgach i porozmawiać. Posłanka PSL Beata Żelazowska zaznaczyła, że kandydaci pochodzą z miejsc, z których kandydują, i doskonale znają i ludzi, i okręgi.

Jedynki i dwójki, a czasami także część innych kandydatów, zostały opublikowane w mediach społecznościowych. Obaj liderzy będą otwierać listy: Szymon Hołownia w Białymstoku, a Władysław Kosiniak-Kamysz w Tarnowie. W Warszawie jedynką będzie Michał Kobosko, były dziennikarz i redaktor naczelny „Newsweeka", a dwójką Władysław Teofil Bartoszewski – syn Władysława Bartoszewskiego. W tzw. wianuszku podwarszawskim liderem listy będzie 59-letni poseł Paweł Zalewski.

• **Liderzy Trzeciej Drogi ogłosili swoje listy wyborcze wczoraj na konferencji prasowej w Warszawie**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na listach znajdą się politycy rekomendowani przez oba ugrupowania zgodnie z regułą suwaka (skoro jedynka jest rekomendowana przez PSL, to dwójka przez Polskę 2050 i odwrotnie)

Dwójkę w Płocku dostała Marta Cienkowska, która – jak stwierdził Hołownia – jest przykładem udanej kariery w biznesie, jedynką będzie Piotr Zgorzelski z PSL. Mocna wydaje się lista w województwie lubelskim, gdzie na pierwszym miejscu wystartuje Joanna Mucha, na drugim europoseł Krzysztof Hetman. W Legnicy jedynką będzie kontrowersyjny polityk PSL Tadeusz Samborski, w przeszłości działający w prorosyjskich stowarzyszeniach (twierdzi, że obecnie nie ma z tym nic wspólnego), w Gdańsku listę otworzy Agnieszka Buczyńska z Polski 2050, w Gdyni – Marek Biernacki. W okręgu wrocławskim na liście znajdą się dwaj parlamentarzyści Tomasz Zimoch (PL 2050) i Jacek Protasiewicz (PSL). W Katowicach liderem listy został Michał Gramatyka, który w ostatnich wyborach dostał się do Sejmu z list KO, podobnie jest w Bielsku-Białej z Mirosławem Suchoniem.

Na jedynce z Krakowa – bez zaskoczenia – wystartuje Rafał Komarewicz, przewodniczący Rady Miasta Krakowa. Z drugiego miejsca Ireneusz Raś – były polityk PO, wyrzucony z partii w 2021 r. „za działanie na szkodę Platformy, polegające na wielokrotnym kwestionowaniu decyzji władz partii".

– Odsuniemy od władzy szkodników z PiS, przywrócimy wspólnotę narodową, nie będziemy podcinać skrzydeł, ale dodamy energii – zapewniał Władysław Kosiniak-Kamysz, zapraszając na spotkania z kandydatami. ●

wyborcza.pl

• **Więcej o listach Trzeciej Drogi na Wyborcza.pl**

JUŻ W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU.
Dolce vita, czyli włoska radość życia

SOPHIA LOREN.
Zamknij się. Bądź silna. Próbuj dalej

MACIEJ MUSIAŁOWSKI.
Dzieciństwo miałem jak z bajki

PSYCHOLOGIA.
Jak odnaleźć sens życia, gdy dzieci dorosły

wysokieobcasy extra

WEEKEND ZNIŻEK
Extra rabaty
DO -50%

1 RP OGŁOSZENIE 34270584

eprasa.pl 8f84b305b2

Lasy Państwowe sypią kasą

W tej sprawie Lasy Państwowe nie publikują kluczowych dokumentów, a ministerstwo twierdzi, że ich nie ma. Ale i tak do nich dotarliśmy. Miliony złotych pójdą na drogi w regionach albo wręcz okręgach wyborczych ziobrystów.

Aleksander Gurgul

• **Lasy Państwowe dokonują wycinki drzew w lasach – Szczeciński Park Krajobrazowy „Puszcza Bukowa"**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

O tym, komu i kiedy Lasy Państwowe przyznają (często bardzo duże) pieniądze na remonty lokalnych dróg, decyduje dyrektor generalny LP, czyli Józef Kubica, śląski radny, ziobrysta. Tabele z inwestycjami, które LP zamierzają dofinansować, załącza się do decyzji, które wydaje dyrektor. Takie decyzje powinny być umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej. W teorii.

W praktyce w BIP faktycznie znajdziemy decyzje, ale już nie załączniki, czyli wiadomo, że dyrektor Kubica pieniądze przyznał, lecz nie wiadomo komu i na co.

Dlatego Stefan Krajewski z PSL wrócił się do minister klimatu i środowiska Anny Moskwy, aby ta załączniki mu udostępniła. Opozycyjnemu posłowi odpowiedział Edward Siarka, partyjny kolega dyrektora Kubicy i wiceminister, któremu w rządzie podlegają właśnie Lasy Państwowe.

Krajewski dowiedział się od Siarki, że resort... nie ma wspomnianych załączników.

„Wyborczej" udało się do nich dotrzeć. Łącznie w decyzji nr 71 wydanej 15 maja zaplanowane remonty (łącznie aż 271 inwestycji) opiewają na rekordowe 330 mln zł a kolejnych 10 inwestycji za 18 mln zł znalazło się na liście rezerwowej. To lwia część inwestycji drogowych LP w tym roku. Ale nie wszystkie.

Do tego należy bowiem dodać – jak wskazują nasi informatorzy – dofinansowanie ośmiu inwestycji, o którym Kubica zdecydował w lutym tego roku przy okazji decyzji nr 9, a które w jakimś stopniu są kontynuacją tych z poprzedniego roku. Na tej liście jest osiem inwestycji za nieco ponad 10 mln zł.

Łącznie więc możemy mówić o wydatkach rzędu 359 mln zł z kasy LP w 2023 r., na drogi

W mateczniku Siarki

Nasi informatorzy – leśnicy – zwracają uwagę na ogrom inwestycji w okręgu wyborczym nr 14, obejmującym Orawę, Podhale, Sądecczyznę, Limanowszczyznę i okolice Gorlic, z którego startuje wiceminister Siarka.

Wśród inwestycji, które sfinansują LP, znajduje się m.in. przebudowa dróg leśnych w leśnictwach Radocyna i Konieczna wraz z remontem drogi gminnej Zdynia – Lipne. Ich koszt: 8,855 mln zł. To najwyższa kwota dofinansowania ze wszystkich, jakie LP zaplanowały w tym roku.

Na liście znalazło się także zadanie: „Modernizacja drogi powiatowej nr 1516K Muszyna: ul. Polna Złockie oraz mostu". Kwota: 3,745 mln zł. I jest to drugi najdroższy remont na liście.

Obie inwestycje będą prowadzone w okręgu wyborczym wiceministra Siarki. Podobnie jak piąty najdroższy remont dróg w gminie Sękowa za 3,369 mln zł.

W okręgu wiceministra Siarki łącznie Lasy Państwowe zamierzają w tym roku zainwestować około 52 mln zł. Do tego dodajmy dwie, które pochodzą z decyzji z lutego. A na liście rezerwowej jest jeszcze remont drogi w Kamionce Wielkiej za ponad 2,5 mln zł. Łącznie daje to ok. 56,7 mln zł.

Z kasy LP na drogi w okręgu Siarki pójdzie prawie 15,8 proc. tegorocznego drogowego budżetu. Siarka już zresztą fotografował się z czekami od Lasów Państwowych.

Łącznie RDLP w Krakowie wyda w Małopolsce i na kawałku Podkarpacia w tym roku nieco ponad 65 mln zł, z czego w okręgu wyborczym Siarki ponad 87 proc. tej kwoty.

Przy czekach od LP w innym małopolskim okręgu wyborczym nr 15 (Tarnów, ale też powiaty bocheński i brzeski) fotografowali się były wiceminister Norbert Kaczmarczyk i Piotr Sak (obaj z Suwerennej Polski).

Kilka dni temu Kaczmarczyk i Sak byli też obecni przy wręczaniu czeków na ponad 6 mln zł na remonty w powiecie bocheńskim, ale tych dofinansowań nie ma ani w majowej decyzji Kubicy (nr 71), ani w tej z lutego (nr 9).

Skąd więc się wzięły pieniądze na tych czekach z logo LP?

– Prawdopodobnie znalazły się one już w decyzjach uzupełniających – spekuluje nasz rozmówca.

Ekipa z Podkarpacia

O tym, jak bardzo rozpolitykowana jest regionalna dyrekcja LP w Lublinie, pisaliśmy już kilka razy. Dyrektorem jest tam Andrzej Borowiec, wiceprezes Suwerennej Polski w okręgu biłgorajskim, prawa ręka wiceministra Marcina Romanowskiego. W Lasach na Lubelszczyźnie zatrudnieni są m.in. syn (Sebastian) i synowa Borowca oraz jego bratanek (Szymon). Sebastian i Szymon angażują się politycznie. Szymon pojechał m.in. na wiec poparcia dla zjednoczonej prawicy w Bogatyni. Na wiecu tym był także Andrzej Kluczkowski, który pełni funkcję rzecznika RDLP w Lublinie, a przed laty był asystentem posłanki Agaty Borowiec (siostra dyrektora Andrzeja Borowca). Na wiec w Bogatyni pojechali także nadleśniczowie, m.in. Krzysztof Gronek (nadleśnictwo Strzelce) czy Ryszard Teterycz (nadleśnictwo Józefów). Cała leśna ekipa: Borowiec, Gronek, Teterycz i Kluczkowski, siedziała także na galerii w Sejmie, kiedy ziobryści przedstawiali swój projekt ustawy w sprawie lasów.

W okręgu wiceministra Siarki łącznie Lasy Państwowe zamierzają w tym roku zainwestować około 52 mln zł

Kiedy zerkniemy na rozkład politycznych sił na mapie Polski, to okaże się, że silna ekipa ziobrystów pochodzi z Podkarpacia. Są to m.in. posłowie Marcin Warchoł (wiceminister), Maria Kurowska, Piotr Uruski oraz senator Mieczysław Golba. Z Lubelszczyzny startował w 2019 r. Jan Kanthak.

Łącznie tylko dwie regionalne dyrekcje: w Lublinie i w Krośnie (Podkarpacie) na remonty dróg LP zamierzają w 2023 r. wydać ponad 79,1 mln zł, a kolejne prawie 5,2 mln zł na drogi są na liście rezerwowej. Łącznie to około 23,5 proc. tegorocznego budżetu LP na remonty dróg.

Kawał drogowego tortu

Ale jeszcze większe pieniądze na drogi w tym roku wydadzą dwie regionalne dyrekcje LP, których siedziby znajdują się w województwie zachodniopomorskim: w Szczecinie i Szczecinku. Łącznie z listą rezerwową będzie to 107,8 mln zł, czyli blisko 30 proc. całego drogowego tortu.

Przypomnijmy, że w Szczecinie dyrektorem jest Andrzej Szelążek, który przed laty kandydował do Sejmu z listy PiS, ale bez powodzenia, a niedawno w tej dyrekcji zatrudnienie znalazł Dariusz Matecki, radny Suwerennej Polski w Szczecinie.

Politycznie mocno związana z władzą jest obecna dyrektorka regionalna w Szczecinku Wioletta Koper-Staszowska (niedawno zastąpiła Łukasza Maciejunasa), która startowała w 2019 r. wyborach z listy PiS do Parlamentu Europejskiego, a także do Sejmu, natomiast rok wcześniej kandydowała w wyborach samorządowych do rady sejmiku śląskiego, także z ramienia PiS.

Sporo, bo ponad 25,4 mln zł, rozda w tym roku także RDLP w Toruniu, w którego rejonie swój okręg wyborczy ma poseł Mariusz Kałużny z Suwerennej Polski. Poseł Kałużny zresztą rozdawał już w ubiegłym roku czeki z logo LP, a w tym chwalił się, ile udało mu się zdobyć pieniędzy na kluby sportowe z Lasów.

Łącznie regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych jest 17. Co ważne, nie zawsze ich granice pokrywają się z granicami województw. Z naszych wyliczeń wynika, że tylko tych sześć wymienionych powyżej RDLP (Kraków, Lublin, Krosno, Szczecin, Toruń i Szczecinek) wyda w tym roku blisko 78,7 proc. z budżetu Lasów na remonty dróg.

Przy czym zaznaczmy: można się spodziewać, że niebawem spłyną kolejne decyzje uzupełniające.

Leśnik: „Minister kpi"

W związku z tym, że poseł Krajewski nie otrzymał załączników do decyzji Kubicy, jeden z emerytowanych leśników z północy Polski, który niegdyś odpowiedzialny był za kontrole w tym państwowym gigancie drzewnym, napisał list do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. „Swoją odpowiedzią Pan Edward Siarka kpi sobie ze społeczeństwa" – napisał były leśnik (mamy kopię jego listu podpisaną elektronicznie, ale poprosił, aby nie ujawniać jego danych).

W dalszej części listu napisał: „Swoją odpowiedzią pan Siarka pokazuje, że boi się upublicznienia załączników (...) chyba dlatego, że znajdują się w nich informacje, które samorządy są finansowane z funduszu leśnego i w konsekwencji jakie opcje polityczne w nich rządzą". Wreszcie na koniec przypomniał Kaczyńskiemu, że polskie lasy to dobro narodowe i majątek Skarbu Państwa. Dlatego „wydatki LP winny być transparentne, a nie ukrywane w sposób, jak to w odpowiedzi na interpelacje uczynił Pan Edward Siarka".

„Wyborcza" zapytała ministerstwo jak to możliwe, że Siarka, który odpowiada za polskie lasy, nie ma załączników do decyzji Kubicy.

Resort odparł, że po załączniki do decyzji Kubicy należy zgłosić się do Lasów. „Jeśli ministerstwo potrzebuje dokumentów z Lasów Państwowych – również zwraca się o nie bezpośrednio do LP" – napisało nam biuro prasowe.

Z kolei Lasy Państwowe poprosiliśmy o skany wszystkich decyzji dyrektora Kubicy (razem z załącznikami) w sprawie dofinansowania remontów dróg w 2023 r. Poprosiliśmy również, aby LP podliczyły nam, ile na remonty dróg wydawały w latach 2014-22.

Zapytaliśmy wreszcie Gzowskiego, czy polityka miała wpływ na to, gdzie popłynęła większość pieniędzy.

„Lasy Państwowe od dziesięcioleci współfinansują remonty i przebudowy lokalnych dróg w całej Polsce. To nasz obowiązek wynikający z przepisów prawa. Wnioski samorządów wpływają i są weryfikowane w nadleśnictwach, następnie są powtórnie analizowane w regionalnych dyrekcjach, a ostatecznie zatwierdzają je niezależni eksperci w dyrekcji generalnej LP wyłącznie na podstawie kryteriów szczegółowo opisanych w zarządzeniu dyrektora generalnego" – napisał nam Gzowski, dodając, że żadne czynniki pozamerytoryczne nie mają wpływu na decyzję dyrektora generalnego LP.

Wyliczeń, o które prosiliśmy, skanów dokumentów i pozostałych decyzji dotyczących dróg nam nie przysłał.

Dlaczego piszemy o dofinansowaniu dróg z kasy LP? Bo to olbrzymie pieniądze, którymi dysponuje polityk zarządzający tym państwowym koncernem drzewnym. Jak wskazują nasi informatorzy, te miliony mogą w wyborczej dwulatce zostać wykorzystane do promowania lokalnych działaczy partii władzy. ●

Ten tekst nie powstałby, gdyby nie sami leśnicy, którzy podzielili się z nami wiedzą na temat sytuacji w Lasach Państwowych. Jeśli pracujesz w tym państwowym gospodarstwie i chcesz nam opowiedzieć o tym, co się w nim dzieje, skontaktuj się z nami:
klimat@wyborcza.pl
Gwarantujemy anonimowość naszym informatorom.

1 RP

eprasa.pl 8f84b305b2

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Marsze, pikniki

Dzień Niepodległości Ukrainy

Z tej okazji Koalicja Otwarty Kraków organizuje w Krakowie w czwartek 24 sierpnia Marsz Odzyskania Niepodległości Ukrainy. Marsz rozpocznie się o godzinie 18 i przejdzie od skweru Wolnej Ukrainy (część placu Biskupiego) do Rynku Głównego. Organizatorzy zapraszają do udziału wszystkich, którzy chcą okazać solidarność z narodem ukraińskim oraz wesprzeć Ukrainę i Ukraińców w dniu ich święta.

Marszowi towarzyszyć będzie ukraińska muzyka. O 19.30 na Rynku wystąpią m.in. konsul generalny Ukrainy w Krakowie Wiaczesław Wojnarowski oraz przedstawiciele Polski, którzy byli świadkami ogłoszenia niepodległości Ukrainy 24 sierpnia 1991 roku.

Święto Niepodległości, sięgające czasów, kiedy naród ukraiński znajdował się jeszcze pod okupacją sowiecką, obchodzone jest w rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości Ukrainy przez Radę Najwyższą Ukraińskiej SRR 24 sierpnia 1991 roku. Dzień ten uchodzi za datę ustanowienia Ukrainy w jej obecnej postaci. W referendum z 1 grudnia 1991 roku Ukraińcy potwierdzili wolę utworzenia suwerennego państwa. Święto jest dla mieszkańców Ukrainy przypomnieniem, że państwo ukraińskie jest wolne i niezależne – tak jak jego naród.

Koalicja Otwarty Kraków powstała z potrzeby zapewnienia wsparcia tysiącom uchodźców i uchodźczyń przybywających do Krakowa z Ukrainy oraz koordynacji działań pomocowych. Skupia prawie 40 organizacji społecznych. Koalicja jest związana z miejskim programem Otwarty Kraków, który od 5 lat jest platformą wspólnych działań na rzecz cudzoziemców i cudzoziemek w Krakowie.

- 24 sierpnia – Marsz Odzyskania Niepodległości Ukrainy
- Trasa: skwer Wolnej Ukrainy, ul. Krowoderska, ul. Basztowa, ul. Floriańska, Rynek przed Ratuszem
- Start: godzina 18

Marsz także w Poznaniu

Rozpocznie się 24 sierpnia o godzinie 16 na placu Adama Mickiewicza, a zakończy się w parku Stare Koryto Warty, gdzie o godzinie 17 rozpocznie się kulturalny piknik ukraiński.

Z przekazu publicznego PiS

Autentyczny przykład pisowskiego stereotypu komunikacyjnego

Oto on.

A: – Donald Tusk ma uwagi na temat ochrony granicy z Białorusią. B (p. Gac, komentator, analityk): – Hucpa. Groteska. [Kropka. Wdrukowane do powielania: niemiecki sługus.]

Nadzieja. Hegemon kraju okaże swą hegemonię przez unieważnienie przedsięwziętego unieważnienia swej hegemonii – hegemonii w stosunku do kraju i do samego siebie.

Pamiętajmy jednak o wymuszonych warunkach (wciąż mimo wszystko dozwolonego) zrobienia tego, co się chce zrobić z „referendum”, a nie tego, czego ktoś chce, abyśmy chcieli z tym „referendum” zrobić.

dr Krystyna Starczewska, Andrzej Bogusławski, czł. czynny PAU

Czy mamy szansę przygotować uczniów do wyzwań przyszłości?

Niedoinwestowana szkoła to raczej „Konopielka” niż kosmodrom

Dziwi nas niska świadomość ekonomiczna Polaków? Przeraża nas, że siła przekazu partii populistycznych tak łatwo przemawia do znacznej grupy obywateli? „Zniesiemy podatki!” – brawo. „Zlikwidujemy ZUS” – super. „Dodrukujemy pieniądze, aby je rozdać obywatelom” – ekstra. Dlaczego nasza klasa polityczna (niby crème de la crème społeczeństwa) tak bardzo lubi, jak się ją obsypie ze śmigłowca ręcznie wycinanym konfetti?

Cóż – czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał. A bardziej dostojnie: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Oczywiście trafna diagnoza przyczyn ogólnej niewiedzy społecznej jest bardziej złożona niż stare porzekadło. Niemniej za przygotowanie kolejnych roczników uczniów do radzenia sobie w coraz bardziej skomplikowanym świecie w znacznym stopniu odpowiada właśnie system oświatowy.

Nowy, szybko zmieniający się świat...

Przyszło nam żyć i edukować się na skraju epok. Potężne zmiany pojawiają się szybciej niż kiedyś. Świat ściga się na sztuczną inteligencję, która jest konkurencją dla *Homo sapiens*. Postęp cywilizacyjny dał każdemu możliwość łatwego i szybkiego dostępu do zasobów wiedzy. Zatem współcześnie nie ma potrzeby pamięciowego przyswajania sobie szczegółowych danych. Od tego ważniejsza jest umiejętność poruszaniu się w dostępnych zbiorach danych i zdolność poddawania ich krytycznej analizie. Ale czy system oświatowy już dostrzegł, że mózg ucznia nie wygra rywalizacji na pojemność z chmurą?

Cały polski system oświatowy trzeba mentalnie przestawić na nowy tor myślenia: coraz bardziej złożony świat wymaga jego ustawicznego uczenia się, w różny sposób, przez całe życie. Szkoła powinna właśnie do tego wyzwania przygotować. Czy zatem pchnie swych adeptów ad astra?

• **Potrzebne jest uwspółcześnienie listy przedmiotów szkolnych, profilowanie zajęć do indywidualnych predyspozycji uczniów itp.**
FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Będzie trudno, bo obecna niedoinwestowana szkoła to bardziej „Konopielka” niż kosmodrom.

Co robić?

Chyba każdy z nas ma takie wrażenie, że polska szkoła opiera się na dwóch nierównych filarach. Pierwszy z nich to grupa pedagogów pasjonatów („siłaczek”), dla których edukacja młodzieży to rodzaj powołania. Druga grupa to nauczyciele, którzy nie załapali się do lepszej roboty. Niemniej za dobrostan kadr odpowiada system stworzony przez rządzących. Jeżeli płaca w oświacie nie będzie godnej wysokości, to do pracy w szkole nie będą chcieli przychodzić najlepsi w swej dziedzinie specjaliści. Jednak pieniądze to tylko pierwszy krok, choć niebywale ważny.

System oświatowy (za który odpowiadają rządzący) powinien uczynić wszystko, aby zapewnić nauczycielom odpowiednie miejsce w awangardzie wiedzy o tym, co się dzieje we współczesnym świecie. Jeżeli zatrudni się dobrze opłacanych specjalistów, to nie będzie wystarczające, że dwadzieścia lat temu ukończyli oni dobre studia. Należy im stworzyć najlepsze warunki i możliwości do ciągłego dalszego rozwoju.

W kolejnym kroku trzeba przedefiniować cele – do czego współcześnie potrzebna jest szkoła. Powinna wypuszczać absolwentów, którzy będą potrafili być krytyczni, z umiejętnością dalszego uczenia się. Potrzebne jest uwspółcześnienie listy przedmiotów szkolnych, profilowanie zajęć do indywidualnych predyspozycji uczniów itp.

Specjaliści od „strasnej zaby”

Niestety, nic tego nie zapowiada. Od lat we władzach oświatowych są specjaliści od łapania „strasnej zaby”. To skomplikowany problem i nie zostawia czasu na nic innego. Powtarzam za mistrzem Konstantym Ildefonsem. Otóż dostrzeżono żabę. „I po tsech latach wrescie schwytano żabę koło Nowego Świata; a żeby sprawa żaby nie odesta w mglistość, uządzono historycną urocystość”. Gorzka jest puenta, którą zaprezentował poeta: „Wspólnym wysiłkiem zadu i społeceństwa pozbyliśmy się żabiego bezeceństwa – panowie, do góry głowy i syje! A społeceństwo: – Zecywiście, dobze, ze tę żabę złapaliście, wsyscy pseto zawołajmy: »Niech żyje!«”.

Kondycja i przyszłość oświaty są mało obecne w debacie publicznej. Natomiast solidna edukacja to żywotny interes całego społeczeństwa, który powinien być realizowany ponad politycznymi podziałami. Łatwiej manipuluje się ciemnym ludem.

prof. dr hab. Rafał Adamus

• Cały tekst na **wyborcza.pl/WyborczaToWy**

BURMISTRZ ROGOŹNA

OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY (wyciąg z ogłoszenia)

Na sprzedaż 2 (dwóch) działek gruntu, położonych w Międzylesiu, gm. Rogoźno (obręb STUDZIENIEC), KW PO1O/00028487/2. W planie miejscowym nw. działki oznaczone są symbolami: **MW-U** o przeznaczeniu – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usług i **2KR** o przeznaczeniu – tereny komunikacji drogowej wewnętrznej,

Lp.	nr ew. działki	powierzchnia działki w [ha]	cena wywoławcza netto
1.	**218**	3,9491	**4 100 000,00zł**
2.	**219**	0,3632	**460 000,00zł**

(+ 23% VAT naliczony od wylicytowanej w przetargu ceny)

Przetarg odbędzie się w dniu 26 października 2023 r. w sali nr 20, Urzędu Miejskiego w Rogoźnie, ul. Nowa 2. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium **w wysokości 10% ceny wywoławczej** wybranej działki na konto Urzędu Miejskiego w Rogoźnie w Banku Spółdzielczym w Rogoźnie nr konta **56 8951 0009 3900 0114 2000 0020 do dnia 20 października 2023 r.** – za datę wniesienia wadium uznaje się datę wpływu wymaganej kwoty na wskazane konto.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Rogoźnie, opublikowane na stronie internetowej www.rogozno.pl oraz w biuletynie informacji publicznej. Szczegółowe informacje dostępne w siedzibie Urzędu (biuro 19b), pod numerem telefonu 785-009-407 oraz za pośrednictwem e-mail: marta.olederek@rogozno.pl, grunty@rogozno.pl

1 RP OGŁOSZENIE 34270057

Sąd Rejonowy w Białymstoku XI Wydział Cywilny w sprawie **XI Ns 405/23** zezwolił wnioskodawcy Prezydentowi Miasta Białegostoku na złożenie do depozytu sądowego kwoty 35.249,39 złotych (trzydzieści pięć tysięcy dwieście czterdzieści dziewięć 39/100), na okres 10 lat, tytułem zapłaty odszkodowania ustalonego decyzją Prezydenta Miasta Białegostoku działającego jako Starosta wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej znak DSK-VII.6833.92.2022 z 8 marca 2023 roku, ostatecznej z dniem 7 kwietnia 2023 r., za udziały w prawie własności nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w Białymstoku, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębu 11-Śródmieście numerem 353/11 o powierzchni 0,0127 ha, która stała się z mocy prawa własnością Miasta Białystok na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Białegostoku nr 936/2021 z 20 grudnia 2021 roku znak DUA-X.6740.2.4.2021 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie Intermodalnego Węzła Komunikacyjnego w Białymstoku wraz z infrastrukturą techniczną w zakresie ulicy Bohaterów Monte Cassino - droga powiatowa 2215B, ulicy Łomżyńskiej - droga powiatowa 2215B (...) i ulicy Mikołaja Kopernika - droga powiatowa 2204B, ostatecznej z dniem 27 stycznia 2022 r. z zastrzeżeniem, że kwota depozytu może zostać wydana spadkobiercom poprzednich współwłaścicieli:

- po zmarłym Lechu Wacławie Borowskim: kwota 11 939,31 złotych za udział 63/700 w prawie własności nieruchomości;
- po zmarłym Zbigniewie Borowskim: kwota 11 939,31 złotych za udział 63/700 w prawie własności nieruchomości;
- po zmarłej Krystynie Borowskiej: kwota 11 370,77 złotych za udział 60/700 w prawie własności nieruchomości;

po przedstawieniu aktu poświadczenia dziedziczenia lub prawomocnego postanowienia sądu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd wzywa uprawnionych do odbioru depozytu w terminie 1 miesiąca od dnia ukazania się ogłoszenia.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34270270

eprasa.pl 8f84b305b2

• **Moskwa, 18 sierpnia 2023 r. Hala wystawiennicza w dzielnicy biznesowej po ataku dronów** FOT. AP

Ukraińskie drony coraz większym problemem dla Putina

Z powodu nalotu ukraińskich dronów w Moskwie zamyka się lotniska, na budynkach wokół stolicy wojsko buduje stacje zagłuszeniowe. – Wojna przenosi się na terytorium Rosji – przestrzegał Władimira Putina prezydent Wołodymyr Zełenski.

Bartosz T. Wieliński

Nad Strogino, dzielnicą na północno-zachodnich obrzeżach Moskwy, w nocy z poniedziałku na wtorek słychać było głośne buczenie. Nadlatywał ukraiński dron napędzany silnikiem spalinowym, który następnie zamienił się w kulę ognia.

Według oficjalnych informacji dron został zestrzelony, a jego szczątki spadły na przecinającą Strogino autostradę. Nieoficjalnie celem ataku był budynek państwowej administracji. W mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia pokazujące grzyb, efekt wybuchu, unoszący się nad dzielnicą.

Wybuch odnotowano też w Krasnogorsku, miejscowości po drugiej strony rzeki Moskwa, wchodzącej w skład stołecznej aglomeracji. Tam dron uderzył w jeden z bloków mieszkalnych bądź został zestrzelony w jego pobliżu. Wyleciały szyby w oknach, a jego szczątki zniszczyły kilka samochodów.

Z powodu nalotu dronów zamknięto na kilka godzin porty lotnicze Wnukowo i Domodiedowo.

Na Moskwę, Don, Biełgorod i Kursk

Od końca lipca Ukraińcy atakują rosyjską stolicę – oddaloną o 500 km od ich granic – praktycznie dzień w dzień.

W piątek drony uderzyły w budynek moskiewskiego centrum kongresowego. Po eksplozji zawalił się fragment dachu, nie było ofiar.

W niedzielę celami były Rostów nad Donem, Biełgorod i Kursk. W tym ostatnim mieście, gdzie za cel obrano dworzec kolejowy, eksplozja spowodowała pożar dachu, obrażenia odniosło pięć osób.

Rosyjskie władze twierdzą, że drony nad Moskwą zostały zlikwidowane przy użyciu „środków wojny elektronicznej". Ale i tak stołeczne lotniska po każdym ataku na jakiś czas zawieszały starty i lądowania samolotów.

Wojna w Ukrainie z odbiciem w Rosji

– Powoli wojna wraca do Rosji, do jej symbolicznych miejsc i baz wojskowych. To nieunikniony, naturalny i zupełnie uczciwy proces – mówił pod koniec lipca prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, zapowiadając falę ataków za pomocą bezzałogowych samolotów.

Jednak Kijów nigdy oficjalnie nie przyznał się do tego, że wysyła w stronę Rosji swoje drony.

W porównaniu z niedawnym atakiem na bazę lotnictwa strategicznego Sołcy-2 w głębi Federacji Rosyjskiej, gdzie ukraiński dron zniszczył cenny bombowiec Tu-22, ataki na Moskwę zwykle nie powodują większych szkód. Wyjątkiem jest jedynie ten z 9 sierpnia – na produkujące sprzęt wojskowy zakłady w Zagorsku, w północnej części Moskwy. W wyniku potężnej eksplozji zginęła tam jedna osoba, a kilkadziesiąt zostało rannych.

Reszta – z wojskowego punktu widzenia – to jedynie nękanie.

Drony podkopują jednak rosyjskie morale. Ukraińcy już nie tylko prowadzą hybrydowe operacje na terenach przygranicznych obwodów, gdzie posterunki najeźdźców atakują sprzymierzeni z nimi rosyjscy żołnierze, którzy chcą wyzwolić kraj od Putina. Atakowane jest święte dla każdego Rosjanina miasto, a wojsko nie potrafi sobie z tym poradzić.

> *Powoli wojna wraca do Rosji, do jej symbolicznych miejsc i baz wojskowych. To nieunikniony, naturalny i zupełnie uczciwy proces*
>
> **WOŁODYMYR ZEŁENSKI**
> prezydent Ukrainy

Kilkanaście godzin po uderzeniu na centrum kongresowe ktoś wszczął fałszywy alarm przeciwlotniczy w kompleksie biznesowym Moskwa City (atakowano tam już 30 lipca). Na wieść o nadlatujących dronach dwa tysiące pracowników w pośpiechu uciekało z biur.

W poniedziałek zaś zdjęcie grzyba po wybuchu ukraińskiego drona pokazała na swoim kanale na Telegramie czołowa rosyjska propagandystka Margarita Simonjan. „Spadł ulicę obok nas. Dziękuję obronie przeciwlotniczej, że nie było ofiar ani zniszczeń" – napisała.

Karta się odwraca. Rok temu to Rosjanie terroryzowali Ukraińców, wysyłając na ich miasta zakupione w Iranie drony Shahed-136. Latające bomby uderzały w elektrownie, ciepłownie i infrastrukturę energetyczną. Putin zamierzał pozbawić Ukraińców ciepła i prądu.

Zachód pospieszył wówczas z pomocą, dostarczył nowoczesne systemy obrony przeciwlotniczej. Skuteczność rosyjskich ataków spadła, drony wysyła się raczej na wabia, by odciągnąć uwagę operatorów ukraińskich wyrzutni albo by torować drogę pociskom manewrującym odpalanym przez rosyjskie bombowce strategiczne.

Pomysły na ochronę, ale nie przed dronami

Rosja też reaguje na ukraińskie ataki. W mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia żołnierzy montujących maszty ze sprzętem elektronicznym na budynkach w stolicy. To stacje, które mają zagłuszać nadlatujące drony i powodować ich rozbicie. Nie wiadomo, czy system będzie skuteczny (Rosjanie próbują zagłuszać drony na froncie, a mimo to bezzałogowce powodują straty) i bezpieczny. Obezwładniony w taki sposób dron może – nietknięty – spaść na najbliższy cywilny budynek.

O innych pomysłach na ochronę Moskwy nie słychać. Oficjalnie nie jest to potrzebne, bo wszystkie drony są zestrzeliwane, szkody powodują jedynie ich szczątki.

Moskwę zabezpiecza gęsta sieć stacji radarowych i wyrzutni systemów przeciwlotniczych i przeciwrakietowych S-400 i S-300. – Jesteśmy w stanie automatycznie wykrywać zagrożenia i likwidować wszelkie nadlatujące obiekty – zapewniał jeszcze latem 2018 r. gen. Wiktor Gumienny, dowódca obrony przeciwlotniczej.

Problem w tym, że Moskwę chroniono przed pociskami balistycznymi i manewrującymi, ale nie przed małymi celami, jakimi są napędzane silnikiem spalinowym drony.

Obrony stolicy nie da się zagęścić, bo większość jednostek przeciwlotniczych wysłano na front, by chronić rosyjskie pozycje przed atakami ukraińskiego lotnictwa szturmowego.

Kijów doskonali arsenał dronów

Tymczasem Ukraińcy usilnie pracują nad doskonaleniem swojego arsenału dronów, którymi można by atakować cele w głębi Federacji Rosyjskiej.

Nie mają wyjścia.

Zachód, przekazując pociski manewrujące o zasięgu kilkuset kilometrów, zastrzegł, że nie można ich wykorzystywać do ataków na rosyjskim terytorium. Amerykanie, by nie prowokować Rosjan, ciągle odmawiają dostawy pocisków ATACMS, które mogą razić cele na odległość 300 km.

W tym roku Ukraina zamierza wydać na drony pół miliarda dolarów. Według niepotwierdzonych informacji jej siły zbrojne dysponują co najmniej kilkoma modelami bezzałogowych samolotów zdolnych przenieść głowicę bojową na dalekie dystanse. A to, co obecnie przeżywa Moskwa, to jedynie testowanie sprzętu przed zmasowanym atakiem. ●

2 RP

eprasa.pl 8f84b305b2

Ropa naftowa czy przyroda? Ekwador robi historyczny krok

Większość Ekwadorczyków uczestniczących w referendum sprzeciwiła się eksploatacji złóż ropy naftowej, złota, miedzi i srebra w rezerwatach Amazonii. Górnicy i nafciarze będą musieli się z nich wynieść.

Maciej Stasiński

Plebiscyty w sprawie eksploatacji złóż w amazońskich rezerwatach odbyły się w minioną niedzielę razem z pierwszą turą wyborów prezydenckich (do drugiej, zaplanowanej na 15 października, przeszli lewicowa polityczka, z zawodu adwokatka, Luisa González i były parlamentarzysta Daniel Noboa, biznesmen z branży bananowej; głosowanie odbyło się w cieniu niedawnych mordów politycznych). Zwycięstwo plemion tubylczych oraz przyrodników broniących dziewiczych połaci amazońskich Yasuni oraz Choco Andino było zdecydowane:

59 proc. głosujących obywateli opowiedziało się za przerwaniem wydobycia ropy naftowej z szybów w ostoi pierwotnej puszczy, parku narodowym Yasuni, najbogatszym we florę i faunę; 41 proc. chciało dalszej eksploatacji ropy. Aż 68 proc. głosów było przeciwnych górnictwu złota, srebra i miedzi w Choco Andino (32 proc. było za).

Obydwa terytoria stanowią rezerwaty ziemskiej biosfery, od 1989 r. objęte ochroną UNESCO. W samym Choco Andino na 287 tys. ha żyje 270 gatunków ssaków, 210 – gadów, 130 – płazów i 227 – orchidei. Lista unikatowej biosfery UNESCO do tej pory nie chroniła jednak amazońskich rezerwatów przed chciwością koncernów górniczych i rządów.

Teraz wyniki referendów są wiążące i koncerny wydobywcze mają rok na demontaż instalacji i wyniesienie się z puszczy.

Dekada walk o referendum

Walka o ocalenie rezerwatu Yasuni i usunięcie stamtąd 230 szybów naftowych trwała dziesięć lat.

Kilkanaście lat temu powstała Inicjatywa Yasuni ITT, zbierająca fundusze i podpisy pod petycją wstrzymania eksploatacji ropy w parku narodowym stanowiącym ostoję ostatnich ludów tubylczych Huaorani, Tagaeri i Taromenane. Jednak rząd prezydenta Rafaela Correi zlikwidował ruch i ogłosił, że ropa musi być wydobywana, bo jej złoża to strategiczne bogactwo narodowe.

Wówczas ruch Yasunidos złożył wniosek w trybunale konstytucyjnym o rozpisanie referendum narodowego, skoro w grę wchodzi narodowe dobro. Ponieważ władze nie zamierzały robić plebiscytu, sprowadziły do parku koncerny naftowe, a wnioskodawcom plebiscytu zaczęły rzucać kłody pod nogi, byle tylko udaremnić lub odwlec głosowanie.

Organizatorzy musieli zebrać podpisy 5 proc. elektoratu, czyli 583 tys., żeby rząd musiał ogłosić referendum. Zebrali ich w 2014 r. ponad 757 tys., ale komisja wyborcza od razu unieważniła hurtem 400 tys. z nich pod byle pretekstem – np. dlatego, że podpisy nie były złożone długopisami z niebieskim tuszem, że formularze z nimi miały różny rozmiar albo że brakowało fotokopii dowodów osobistych osób je podpisujących. Kwestionowano też same nazwiska – jako nieistniejące.

Pięć różnych instytucji państwowych oraz kolejne trzy rządy wytrwale utrudniały legalizację podpisów i wniosku o referendum

Ekwador daje przykład

Pięć różnych instytucji państwowych oraz kolejne trzy rządy wytrwale utrudniały legalizację podpisów i wniosku o referendum, aż wreszcie w 2022 r. trybunał konstytucyjny orzekł, że plebiscyt może i musi się odbyć. 9 maja ustalono pytanie i w niedzielę 20 sierpnia 2023 r. Ekwadorczycy postanowili, że ropa pozostanie pod ziemią, a amazońska puszcza zostanie ocalona. I to mimo że rząd prowadził kampanię, by przekonać naród, jak wiele milionów dolarów straci kraj, zaprzestając eksploatacji ropy.

Z Yasuni pochodzi dziś 12 proc. wydobycia ekwadorskiej ropy. Propaganda była oparta na zawyżonych kalkulacjach przyszłych zysków z eksportu na podstawie cen bieżących i nie brała pod uwagę kosztów inwestycji i transportu. Przyrodnicy zbijali te kalkulacje własnymi wyliczeniami, a nade wszystko dowodzili, że unikatowa biosfera Yasuni oraz siedlisko ostatnich ludów pierwotnych stanowią część Amazonii, czyli dobra ludzkości wymagającego ochrony bez względu na doraźnie korzyści gospodarcze.

– Doprowadzimy teraz do stopniowego wyprowadzenia instalacji naftowych z Yasuni, naszej świętej puszczy – mówi Nemonte Nenquimo, przywódca ludu Huaorani i laureat międzynarodowej nagrody ekologicznej Goldman 2020. – Podzielimy się doświadczeniem ze wszystkimi zainteresowanymi krajami, bo światowy kryzys klimatyczny wymaga, by walką o środowisko zajęły się narody.

– To historyczny krok, bo Ekwador dał światu przykład konkretnego działania. Dowiódł, że naród broni życia, przyrody, praw ludów oraz flory i fauny – mówi Antonella Calle, rzeczniczka ruchu Yasunidos. – Teraz wszystkie kraje muszą zacząć decydować podobnie.

wyborcza.pl

• **Więcej wiadomości ze świata czytaj na Wyborcza.pl/swiat**

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku toczy się postępowanie oznaczone sygn. akt I Ns 1239/22 z wniosku Protegat 1 Niestandaryzowany Sekuratyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Krakowie,

o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Jadwidze Juszczak z domu Wysocka, córce Ryszarda i Jadwigi urodzonej w dniu 09 lipca 1970 roku we Włocławku, zmarłej w dniu 04 listopada 2019 roku we Włocławku, ostatnio na stałe zamieszkałej w miejscowości Smólnik.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, w szczególności potencjalnych spadkobierców aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swe prawa do spadku po spadkodawczyni, w przeciwnym razie Sąd pominie ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34270288

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku - Kamiennej toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 392/23 z wniosku Elżbiety Fornal o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Jankiewiczu, nazwisko rodowe „Jankiewicz", synu Stanisława i Marianny, zmarłym w dniu 20 kwietnia 1992 r. w Skarżysku – Kamiennej i tam ostatnio stale zamieszkałym, i po Bożenie Marii Jankiewicz, nazwisko rodowe „Adamczyk", córce Józefa i Heleny Franczyk, zmarłej w dniu 19 sierpnia 2022 roku w Skarżysku - Kamiennej i tam mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34270318

BURMISTRZ OLSZTYNKA OGŁASZA

1. Pierwszy przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży działki nr 247 obręb 2 m. Olsztynek, o pow. 1,2501 ha woj. warmińsko-mazurskie, OL1O/00051800/3. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka położona jest na terenie oznaczonym symbolami 2MW (teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej), 1ZI (teren zieleni urządzonej izolacyjnej). Cena wywoławcza nieruchomości stanowi kwotę **940.000,00 zł** (słownie: dziewięćset czterdzieści tysięcy złotych). Do wylicytowanej ceny ww. działki zostanie doliczony 23% podatek VAT. **Wadium w wysokości 94.000,00 zł** (słownie: dziewięćdziesiąt cztery tysiące złotych) należy wpłacić **do dnia 24 października 2023** r. na konto Urzędu Miejskiego w Olsztynku Nr 33 8823 0007 2001 0000 0169 0003 w Banku Spółdzielczym w Olsztynku (za dzień wpłaty uznaje się dzień wpływu środków finansowych na konto Urzędu – uznanie konta). **Przetarg odbędzie się 27 października 2023 r. o godz. 10^{00} w pok. Nr 1 Urzędu Miejskiego w Olsztynku.**

2. Pierwszy przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży działki nr 241 obręb 2 m. Olsztynek, o pow. 1,8193 ha woj. warmińsko-mazurskie, OL1O/00051800/3. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka położona jest na terenie oznaczonym symbolami 1MW (teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej), 1ZI (teren zieleni urządzonej izolacyjnej). Cena wywoławcza nieruchomości stanowi kwotę **1.370.000,00 zł** (słownie: jeden milion trzysta siedemdziesiąt tysięcy złotych). Do wylicytowanej ceny ww. działki zostanie doliczony 23% podatek VAT. **Wadium w wysokości 137.000,00 zł** (słownie: sto trzydzieści siedem tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 24 października 2023** r. na konto Urzędu Miejskiego w Olsztynku Nr 33 8823 0007 2001 0000 0169 0003 w Banku Spółdzielczym w Olsztynku (za dzień wpłaty uznaje się dzień wpływu środków finansowych na konto Urzędu – uznanie konta). **Przetarg odbędzie się 27 października 2023 r. o godz. 10^{20} w pok. Nr 1 Urzędu Miejskiego w Olsztynku.**

3. Drugi przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży działki nr 23/7 obręb 2 m. Olsztynek, o pow. 1,4580 ha woj. warmińsko-mazurskie, OL1O/00081091/8. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka położona jest na terenie oznaczonym symbolami 1PSB (teren przemysłu, składów i baz), 1ZI (teren zieleni urządzonej izolacyjnej), 1KDW (teren dróg wewnętrznych). Cena wywoławcza nieruchomości stanowi kwotę **510.000,00 zł** (słownie: pięćset dziesięć tysięcy złotych). Do wylicytowanej ceny ww. działki zostanie doliczony 23% podatek VAT. **Wadium w wysokości 51.000,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt jeden tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 24 października 2023** r. na konto Urzędu Miejskiego w Olsztynku Nr 33 8823 0007 2001 0000 0169 0003 w Banku Spółdzielczym w Olsztynku (za dzień wpłaty uznaje się dzień wpływu środków finansowych na konto Urzędu – uznanie konta). Pierwszy przetarg odbył się 2 sierpnia 2023 r. **Przetarg odbędzie się 27 października 2023 r. o godz. 10^{40} w pok. Nr 1 Urzędu Miejskiego w Olsztynku.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Olsztynku oraz w BIP i na stronie internetowej Gminy Olsztynek. Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Olsztynku w Referacie Gospodarki Nieruchomościami i Planowania (tel. 89 519 54 85).

Burmistrz Olsztynka może odwołać ogłoszony przetarg z uzasadnionej przyczyny.

OGŁOSZENIE 34270463

Prezydent Wrocławia

urząd miejski wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych we Wrocławiu przy:

ul. Hiacyntowej;

obręb:	**Pawłowice, AM-9, dz. nr 40/2, 40/3, 40/4, 41/2, 41/3, 41/4, 41/5;**
GPS	**N: 51.16693, E: 17.11529;**
pow. nieruchomości:	**4145 m²**;
KW nr	**WR1K/00250266/9, WR1K/00421835/9, WR1K/00421836/6, WR1K/00421837/3, WR1K/00421838/0.**
Przeznaczenie w mpzp:	**zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi, gastronomia.**
Cena wywoławcza:	**2 000 000,00 zł**;
Wadium:	**200 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **24 października 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10^{00} dnia 31 października 2023 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34269859

W Sądzie Rejonowym w Chrzanowie pod sygn. akt I Ns 382/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chrzanów o stwierdzenie nabycia spadku po Robercie Stasiowskim, synu Czesława i Ireny, zmarłym w dniu 3 lipca 2019 roku w Chrzanowie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Chrzanowie.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34270101

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie, I Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt I Ns 208/23/S, toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy uczestnictwie Józefa Aleksandra Majewskiego i Jana Pawła Majewskiego **o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Stanisławie Majewskim, synu Józefa i Stanisławy z domu Faron, urodzonym w dniu 15 kwietnia 1934 roku w Woli Piskulinej, zmarłym w dniu 17 września 2018 roku w Krakowie jako wdowiec, ostatnio stale zamieszkałym w Krakowie przy ul. Ugorek 10C/27.**

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34270106

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 452/22 z wniosku Szczepana Brysia i Bernadety Bryś, toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowej położonej w Żywocicach oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 854 z arkusza mapy 2, o pow. 0,3055 ha, stanowiącej grunty orne, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta oraz nieruchomości gruntowej położonej w Żywocicach oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 855 z arkusza mapy 2, o pow. 0,1200 ha, stanowiącej grunty orne, dla której również nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców właścicielki nieruchomości Cecylii Pieczyk, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Opolskich i udowodnili swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34270276

eprasa.pl 8f84b305b2

FOT. MACIEK JAŹWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie ma szturmu na budowy

Ani inwestorzy indywidualni, ani deweloperzy nie zareagowali na pojawienie się na rynku „bezpiecznego kredytu 2 procent" wysypem inwestycji. Odbicie na rynku, jeśli nastąpi, widoczne może być dopiero za kilka miesięcy.

Justyna Sobolak

Najnowsze dane Głównego Urzędu Statystycznego nie pokazują, by rynek gwałtownie zareagował na większy popyt, wygenerowany przez „bezpieczny kredyt 2 procent". W lipcu deweloperzy oddali do użytku 9298 mieszkań, mniej niż w tym samym okresie rok temu. W lipcu 2022 r. do użytku firmy przekazały 10 985 lokali. Tegoroczne lipcowe dane gorzej wypadają też miesiąc do miesiąca. W czerwcu 2023 r. na rynek trafiły 13 282 nowe mieszkania.

Nastroje wśród deweloperów najlepiej oddają dane dotyczące rozpoczynanych budów i uzyskiwanych pozwoleń. Tu też nie widać większego odbicia. W lipcu wydano pozwolenia na budowę 11 974 mieszkań. To mniej aż o 2 tys. w porównaniu z tym samym okresem rok wcześniej. W lipcu 2022 r. deweloperzy dostali zielone światło na budowę 14 017 lokali. Lipiec 2023 r. okazał się także słabszy pod tym względem od czerwca, kiedy to deweloperzy uzyskali 13 439 pozwoleń na budowę.

Poprawę widać jedynie w danych dotyczących rozpoczynanych budów, może być to dobry prognostyk na przyszłość. W lipcu tego roku deweloperzy rozpoczęli budowę 9260 mieszkań. Rok temu w tym samym miesiącu takich inwestycji rozpoczynali 8359. Lipcowe dane są także lepsze od czerwcowych, kiedy to deweloperzy ruszyli z budową 8871 mieszkań.

Badanie sytuacji

Dane GUS pokazują, że deweloperzy na razie bacznie przyglądają się reakcji klientów na „bezpieczny kredyt 2 procent". A zainteresowanie tym produktem wystrzeliło – w lipcu złożono o 200 proc. więcej wniosków kredytowych niż rok wcześniej. Sprzedaż nowych mieszkań na siedmiu największych rynkach w Polsce wyniosła natomiast 5,8 tys. To o 100 proc. więcej niż przed rokiem.

Może zatem dopiero w kolejnych miesiącach zaobserwujemy bardziej zdecydowaną reakcję deweloperów. Jeśli spojrzeć na dane GUS za pierwszych 7 miesięcy, także nie napawają optymizmem. – Zagregowane dla Polski dane wskazują, że w pierwszych 7 miesiącach 2023 r. firmy deweloperskie uzyskały zaledwie 85,6 tys. pozwoleń na budowę mieszkań i domów, czyli o 35 proc. mniej niż przed rokiem. To bez wątpienia słaby wynik, ale to nie te liczby zaskakują najbardziej – mówi Katarzyna Kuniewicz, dyrektorka badań rynku Otodom Analytics

Niezrozumiała w obecnej sytuacji rynkowej, czyli pobudzenia popytu, jest, jak mówi, liczba rozpoczętych w ciągu pierwszych 7 miesięcy tego roku przez deweloperów budów. – Jest ona o 23 proc. niższa od liczby pozwoleń, co oznacza, że w skali całego kraju nadwyżka pozwoleń nad rozpoczętymi budowami rośnie kolejny miesiąc z rzędu. Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje, być może tkwi w danych dla poszczególnych powiatów. Nim je poznamy, pozostaje nam jedynie zdziwienie, że firmy deweloperskie nie przyspieszyły realizacji inwestycji pomimo wyraźnej poprawy wyników sprzedaży, które obserwowaliśmy w kilku ostatnich miesiącach – mówi Katarzyna Kuniewicz.

O dom niełatwo

Na razie nie widać także, by „bezpieczny kredyt 2 procent" zachęcił Polaków do budowy domów. W lipcu Polacy oddali do użytkowania 4831 obiektów, o przeszło 1,6 tys. mniej niż w tym samym miesiącu rok wcześniej, gdy do użytku oddano 6517 domów. Lipcowy wynik jest natomiast nieco lepszy niż ten osiągnięty w czerwcu 2023 r., kiedy do użytku trafiły 4573 domy.

Podobnie jak w przypadku deweloperów ważniejsze są dane na temat liczby rozpoczynanych budów i uzyskiwanych pozwoleń. Tu nie ma na razie rewolucji. W lipcu Polacy uzyskali pozwolenia na budowę 6726 domów. Mniej niż w lipcu 2022 r., gdy takich pozwoleń uzyskano 7852. Tegoroczny lipcowy wynik jest niewiele lepszy niż czerwcowy – 6678 domów.

W lipcu Polacy wbili łopatę pod 6635 inwestycji. Rok temu wynik był lepszy – wówczas rozpoczęto budowę 7571 domów. I, podobnie jak w przypadku uzyskiwanych pozwoleń, lipiec przyniósł nieco lepsze dane niż czerwiec. W czerwcu 2023 r. Polacy rozpoczęli budowę 6766 domów.

„Bezpieczny kredyt 2 procent" może w najbliższych miesiącach zachęcić do budowy domu, choć uzyskanie wsparcia, ze względu na obowiązujące limity dofinansowania (500 tys. zł dla singla, 600 tys. zł dla pary), może nie wystarczyć na zrealizowanie takiej inwestycji.

Lepszego momentu nie będzie?

Budowie domu sprzyja natomiast sytuacja na rynku materiałów budowlanych. Po serii gigantycznych podwyżek wreszcie łapie on oddech. Najnowszy odczyt Grupy PSB Handel pokazuje, że tempo wzrostów cen wyraźnie zahamowało. Jeszcze w styczniu i lutym osiągało wartości dwucyfrowe, w lipcu zmalało już do 2,3 proc.

Nadal dynamicznie drożeją cement i wapno. Ich ceny w lipcu były o 24 proc. wyższe niż rok wcześniej. Drożeją też chemia budowlana oraz farby i lakiery – rok do roku poszły w górę o 9 proc. Rosną ceny suchej zabudowy (6 proc. rok do roku), płytek (4 proc.). Ale widać także spore spadki. Tutaj wyróżniają się już nie tylko płyty OSB i drewno, których cena zmalała w lipcu o 22 proc. rok do roku, ale też izolacje termiczne, które również potaniały o 22 proc. Poza tym spadły ceny ścian i kominów (4 proc.) oraz dachów i rynien (5 proc.).

Dane GUS pokazują, że deweloperzy na razie bacznie przyglądają się reakcji klientów na „bezpieczny kredyt 2 procent"

Przyczyną stabilizowania się sytuacji na rynku materiałów budowlanych jest spadek popytu na nie. Dane GUS już od ponad roku obrazują, że zarówno deweloperzy, jak i inwestorzy indywidualni zaciągnęli hamulec i ostrożnie podchodzą do nowych inwestycji.

– Z powodu dekoniunktury w polskim budownictwie ceny większości materiałów budowlanych od kilku miesięcy zaczęły się urealniać i przestały rosnąć w tak nadzwyczajnym tempie jak w latach 2021-22. Stabilizacja nastąpiła jednak na poziomie zdecydowanie wyższym niż przed epidemią koronawirusa, co negatywnie wpływa na ocenę efektywności wielu projektów inwestycyjnych, które zazwyczaj mają charakter długoterminowy – zauważa dr Damian Kaźmierczak, członek zarządu i główny ekonomista Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa.

Podaje przykład wyrobów stalowych, które dzisiaj kosztują 20-30 proc. mniej niż przed wybuchem wojny w Ukrainie, ale jednocześnie pozostają 40-60 proc. droższe niż przed pandemią COVID-19.

Stabilna wizja

Można przypuszczać, że z powodu dekoniunktury w całym budownictwie ceny materiałów pozostaną w najbliższych miesiącach stabilne. Ale, jak zaznacza ekspert PZPB, niewykluczone, że czeka nas kolejna fala wzrostów.

– Kolejnej fali wzrostów należy spodziewać się w latach 2024-25, kiedy rozpocznie się nowy cykl budowlany napędzany nowymi inwestycjami infrastrukturalnymi współfinansowanymi ze środków UE oraz nowymi projektami w obszarze nieruchomości komercyjnych i mieszkaniowych – twierdzi ekspert.

Podobnego zdania jest Jarosław Jędrzyński, ekspert portalu RynekPierwotny.pl. – Na dłuższą i istotną korektę cen raczej nie należy liczyć. O ile do końca tego roku można oczekiwać pewnej stabilizacji cen materiałów budowlanych, to jednak już w przyszłym roku trudno będzie uniknąć wzrostu popytu na nie i cen, oby nie ponownie w dwucyfrowym wymiarze – uważa Jędrzyński.

Zwraca uwagę, że ewentualne uzyskanie przez Polskę środków z KPO uruchomi inwestycje samorządowe, które dziś są zamrożone lub odłożone w czasie. – Z kolei powszechna termomodernizacja, wymuszona najnowszą unijną dyrektywą EPBD, może wygenerować tylko do końca bieżącej dekady popyt na materiały budowlane liczony w dziesiątkach miliardów złotych. Do tego dochodzi wysokie prawdopodobieństwo powrotu boomu inwestycyjnego w mieszkaniówce oraz perspektywa końca wojny w Ukrainie, a więc początku wieloletniej jej odbudowy ze zniszczeń wojennych z trudną do wyobrażenia skalą popytu na materiały budowlane – uważa Jarosław Jędrzyński. ●

Nowe dane GUS

Znów rozczarowanie. Zakupy wciąż na wstecznym

Po kiepskich danych o produkcji przemysłowej (spadek o 2,7 proc. rok do roku) wczoraj Główny Urząd Statystyczny podał kolejną paczkę danych, pokazującą stan naszej gospodarki w lipcu.

Sprzedaż detaliczna w cenach stałych (czyli już po uwzględnieniu wysokiej inflacji) w lipcu 2023 r. była niższa niż przed rokiem o 4 proc., wobec wzrostu o 2 proc. rok wcześniej. W porównaniu z czerwcem 2023 r. notowano wzrost sprzedaży detalicznej o 1,9 proc. Z kolei licząc od początku roku, siedem miesięcy łącznie, sprzedaż spadła o 5,4 proc. (rok temu był wzrost o 8 proc.). Najmocniej spadła sprzedaż prasy i książek, mebli, sprzętów RTV i AGD, ale spadki sprzedaży dotyczyły nawet żywności i papierosów.

Andrzej Kamiński z Banku Millennium podkreśla, że spadki sprzedaży żywności i odzieży były głębsze niż w czerwcu. Trzeba przy tym pamiętać, że to wydatki realne. Gdyby patrzeć na wartość paragonów, to zakupy zwiększyły się o jedną dziesiątą. To oznacza, że Polacy oszczędzają nawet na żywności.

Na tym nie koniec. Według wstępnych danych produkcja budowlano-montażowa (również liczona w cenach stałych) była w lipcu 2023 r. wyższa o 1,1 proc. niż rok wcześniej, ale niższa o 6,9 proc. wobec czerwca bieżącego roku. Gdy spojrzeć osobno na budowę budynków, to roczny spadek wyniósł 7,8 proc. Wyniki ciągną w górę jedynie budowy infrastruktury przez samorządy.

– Kolejna paczka dość słabych danych w lipcu. Sprzedaż detaliczna (realnie) nieznacznie tylko odbija (minus 4,0 proc. rok do roku wobec minus 4,7 proc. poprzednio), budowlanka z głową ledwie ponad wodą (1,1 proc. rok do roku wobec 1,5 proc. rok do roku poprzednio). Stan gospodarki odzwierciedla jakość naszych prognoz – piszą na X (wcześniej Twitter) ekonomiści mBanku.

Ekonomiści banku ING: – Sprzedaż detaliczna dołączyła do listy rozczarowań w danych za lipiec. Realna sprzedaż detaliczna spadła głębiej od konsensusu minus 3,8 proc., choć wolniej niż w czerwcu (minus 4,7 proc.). Realna siła nabywcza konsumentów dopiero zaczyna się odbudowywać, po prawie roku strat.

Zwracają też uwagę, że wyniki produkcji budowlanej również okazały się gorsze od oczekiwań (spodziewano się wzrostu o 2,5 proc.).

Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego: – Dzisiejsze odczyty sprzedaży detalicznej i produkcji budowlano-montażowej w lipcu są kolejnym potwierdzeniem, że początek III kwartału jest dla polskiej gospodarki dość słaby. Ale jej zdaniem będzie to kolejny argument dla Rady Polityki Pieniężnej do obniżki stóp procentowych. ●

Anna Popiołek

1 RP

eprasa.pl 8f84b305b2

Pompy ciepła i licytacja na faktury

W Polsce rosną zwały węgla, a rząd u schyłku kadencji stracił motywację do promocji odnawialnych źródeł energii i pomp ciepła. Efekt jest taki, że w rachunkach za ogrzewanie powstała wielka niesprawiedliwość. Jedni płacą 50 zł, inni 5 tys. zł.

Ireneusz Sudak

Wyborcza jesień zbliża się wielkimi krokami. Ponad rok temu premier Mateusz Morawiecki, w odruchu bezradności wobec kryzysu energetycznego i braku węgla, wygłosił odezwę do Polaków, by ocieplili swoje domy i ograniczyli w ten sposób zużycie węgla.

W tym roku rząd nie tylko odwołał kryzys, ale i zostawił na pastwę wysokich rachunków za prąd osoby, które zainwestowały w pompy ciepła. Na forach internetowych zaczęła się „licytacja" na faktury za użytkowanie pompy ciepła: jedni płacą 180 zł w skali roku, inni 5 tys. zł. Z czego wynikają różnice i co można zrobić, żeby wysokie rachunki spadły?

Pompy przegrały ze zwałami węgla

Dziś w portach i na składach, o czym już pisaliśmy, rosną zwały węgla. W sumie zapasy to już prawie 12 mln ton – najwięcej od czasu pandemicznej górki w 2021 r., gdy węgiel był niepotrzebny, bo przemysł i energetyka pracowały w trybie lockdownu.

Węgla jest dużo, bo energetyka potrzebuje go mniej: w recesji spadło zużycie prądu (wg danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych o 5,5 proc. w lipcu, licząc rok do roku), a ten prąd, który jest produkowany, po raz pierwszy w historii w takiej skali pochodzi z instalacji fotowoltaicznych.

Ten węgiel, choć tylko część nadaje się do wykorzystania w gospodarstwach domowych, trzeba dosłownie wypalić – kopalnie już teraz ostro ograniczają produkcję, bo elektrownie nie chcą kupować węgla. Bo i po co, skoro mają jego zapasy.

W tym kontekście problemy gospodarstw domowych ws. tego, czym i jak ogrzewać się zimą, zeszły na dalszy plan. Ale pojawił się nowy problem – rozjazd rachunków za użytkowanie pomp ciepła.

Czarno na białym

Polskich użytkowników pomp ciepła dzieli mur postawiony przez rząd 31 marca 2022 r. To wtedy zmienił się system rozliczenia nadwyżek prądu sprzedawanego do sieci przez prosumentów z ich instalacji fotowoltaicznej. Jeśli prąd został wprowadzony do sieci do tego czasu, to prosumenci rozliczają się przez kolejnych 15 lat w starym, bardzo korzystnym systemie, tzw. net-metering, dzięki któremu rachunki za pompy ciepła spadają.

Żeby być bardzo precyzyjnym, oddamy głos samym zainteresowanym.

– A u mnie fotowoltaika 7,2 kW i pompa gruntowa 8kW, dom 220 metrów kwadratowych. Koszt 335 zł – pisze pan Bartosz.

– Ale masz rozliczenia na starych zasadach. (...) Mówią, że na nowych jest gorzej i się nie opłaca – odpowiada Janusz.

– Zapłaciłem 2 tys. zł za pierwsze półrocze. Pompa ciepła i fotowoltaika na nowych zasadach – pisze pan Piotr.

Ktoś inny pokazuje skan faktury, na którym widać nadpłatę rzędu 1239,4 zł. Było to możliwe dzięki bardzo dużej instalacji fotowoltaicznej i niewielkiemu zużyciu prądu.

Skąd te dane? Od kilku tygodni fora internetowe zaroiły się od wpisów osób, które na pytanie „ile kosztuje użytkowanie pompy ciepła", udzielają zupełnie różnych odpowiedzi. Okazja jest dobra, bo dopiero teraz wiele osób, głównie klientów PGE, dostało rozliczenia zużycia energii za pierwsze półrocze.

Rząd nie tylko odwołał kryzys, ale i zostawił na pastwę wysokich rachunków za prąd osoby, które zainwestowały w pompy ciepła

Co do zasady widać wielkie rozbieżności – jeśli ktoś ma fotowoltaikę uruchomioną na starych, obowiązujących do końca marca 2022 r. zasadach, może liczyć na ogromne oszczędności z tytułu eksploatacji pomp ciepła – rozlicza wyprodukowany latem prąd do zasilania pompy ciepła zimą. Ale jeśli ktoś jest na nowych zasadach, korzyści z fotowoltaiki są ograniczone. Rozliczenia są w cyklu miesięcznym, a zimą jest zbyt mało słońca, żeby zasilić pompę ciepła i naładować magazyn.

Drogi prąd i droga pompa ciepła

To problem, bo stawia pod znakiem zapytania sens inwestycji 30-40 tys. zł w pompę ciepła (choć są dopłaty, więc realny koszt jest mniejszy).

Każdy, kto miałby teraz zrezygnować z węgla lub gazu, musi sobie zadać pytanie, ile wyniosą jego nowe rachunki: z jednej strony nie będzie już kupował ani węgla, ani gazu, ale zużyje więcej prądu.

Ile dokładnie? W dużym uproszczeniu można przyjąć, że w najbardziej chłodnym miesiącu, czyli w styczniu, zużycie prądu przez samą pompę ciepła w dobrze ocieplonym domu może wynieść plus minus 1000 kWh. Czyli 850 zł przy zamrożonej stawce lub 1,3 tys. zł, gdyby mrożenia cen w tym roku nie było.

Niektórzy uznają, że już lepiej trwać przy gazie lub węglu, i trudno im się dziwić. Z drugiej strony korzyści z wymiany źródła ciepła nie są na rok czy dwa, ale na okres 15-20 lat. A dostępne dane i plany UE sugerują, że sektor grzewczy czeka elektryfikacja.

– Dziś bardzo wysokie ceny energii elektrycznej oraz ich niekorzystna relacja do cen paliw kopalnych, w tym węgla i gazu ziemnego, powodują, że wielu inwestorów planujących montaż lub wymianę urządzenia grzewczego ma problem z dokonaniem wyboru. Nie są przekonani, czy pompa ciepła będzie opłacalnym rozwiązaniem w bliższej i dalszej przyszłości, ponieważ nie wiedzą, jak będą się kształtować ceny energii – komentuje Polska Organizacja Rozwoju Technologii Pomp Ciepła.

Nie byłoby tego problemu, gdyby rząd zdecydował się na wprowadzenie dedykowanych taryf grzewczych dla posiadaczy pomp ciepła. Można to zrobić drogą rozporządzenia. Jeszcze wiosną rozważano wprowadzenie dedykowanych taryf dla pomp ciepła w obawie o dostępność węgla, ale dziś to już nieaktualne.

Według organizacji PORT PC w tym roku wzrośnie sprzedaż droższych, gruntowych pomp ciepła o 20-30 proc. Ale w odniesieniu do najbardziej popularnych pomp ciepła powietrze-woda branża przewiduje spadek sprzedaży o 20-30 proc. Odbicie rynku powinno jednak nastąpić już w przyszłym roku.

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Pogórza w Krakowie pod **sygn. akt I Ns 84/23/P** toczy się postępowanie z wniosku Moniki Bosowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Grzywacz, zmarłej dnia 15 listopada 2022 roku w Krakowie w wieku 81 lat, ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy Prof. Seweryna 8/6.
Sąd wzywa spadkobierców po ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34270099

Syndyk Masy Upadłości
KOGER Sp. z o.o. w Żelechowie
zaprasza do składania ofert na zakup:

– prawa wieczystego użytkowania nieruchomości gruntowej o łącz. pow. 7 754 m², (działki nr ewid. 468/3, 469/3, 470/3 471/2 i 517/1), zabudowanej kompleksem budynków produkcyjnych z częścią biurowo-socjalną, położonej w Żelechowie, przy ul. Traugutta 50, gm. Żelechów, pow. garwoliński, woj. mazowieckie – KW Nr SI1G/00034611/2 – **za cenę nie mniejszą niż 535 000,00 zł złotych netto,**

– prawa własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej o pow. 6 464 m², (działki nr ewid. 469/5, 468/5) położonej w Żelechowie gm. Żelechów, pow. garwoliński, woj. mazowieckie – KW Nr SI1G/00030252/9 – **za cenę nie mniejszą niż 147 750,00 złotych netto,**

Oferty – z dopiskiem na kopercie „OFERTA – KOGER" należy składać do **8 września 2023r.** do godz. **12.00** do Kancelarii Syndyka, przy ul.1-go Maja 4c, 20-410 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr **691 96 54 03** lub **81 534 44 38** oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z Regulaminami sprzedaży, oszacowaniem nieruchomości oraz wykazem ruchomości.

OGŁOSZENIE 34270179

GN.GO.6840.1.2.2023

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Nysy ogłasza II przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności, nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie Skorochów i Głębinów

Lp.	Numer działki	Symbol klasoużytku. Poz. rej.	Powierzchnia w m²	Cena wywoławcza nieruchomości
1	676/263; 676/264; 818/6; 818/7	dr,dr,Bp,Bz,Bp,Bz; G398, G85	4592	1.000.000,00 zł
2	818/5	Bp,Bz; G85	3578	800.000,00 zł
3	220/2; 220/3; 220/4	Bz, Bz, Bz; G85	5952	1.300.000,00 zł
4	819/7; 819/8	Bp, Bp; G85	4620	1.000.000,00 zł
5	819/4; 819/6	Bp,Bp; G85	4752	1.000.000,00 zł

Dla wszystkich w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta: KW. OP1N/00019486/0, działki z obrębu Głębinów k.m. 4 a z obrębu Skorochów k.m. 2.

Lp.	Numer działki	Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania
1	676/263; 676/264; 818/6; 818/7	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „7MZ" – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wypoczynkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.
2	818/5	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „7MZ" – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wypoczynkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.
3	220/2; 220/3; 220/4	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „6MZ" – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wypoczynkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.
4	819/7; 819/8	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „5MZ" – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wypoczynkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.
5	819/4; 819/6	Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów rekreacyjnych wsi Skorochów oraz części wsi Głębinów nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem „5MZ" – tereny zabudowy zamieszkania zbiorowego: hotel, motel, dom wypoczynkowy, schronisko młodzieżowe, pensjonat.

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 w dniu: 27 października 2023 r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na wskazaną nieruchomość/działkę.

Termin i godziny przetargów, oraz termin wpłaty wadium zostały zamieszczone w ogłoszeniu o przetargu wywieszonym na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu oraz zamieszczonym na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Nysie – www.bip.nysa.pl; www.nysa.eu.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nysie przy ul. Kolejowej 15, pok. 214, jak również telefonicznie pod nr 77 40 80 576.

OGŁOSZENIE 34270447

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 508/22 z wniosku Jana Lew o dział spadku po zmarłej Zofii Lew i stwierdzenie zasiedzenia działek położonych w Zawadzie, powiat dębicki, tj.: działki nr 530/7 o powierzchni 0,02 ha, działki nr 530/8 o powierzchni 0,04 ha i działki nr 530/9 o powierzchni 0,0045 ha. Działki nr 530/7, 530/8 i 530/9 powstały podczas rozgraniczenia adm. w wyniku zmiany konfiguracji działek 530/4, 530/5 i 530/6 operatem nr 3560-07-96/2001 r. Działki te powstały w miejsce działki gr. 530/3. Działka gr. 530/3 powstała z zaginionego Lwh 137 gm. kat. Zawada.
Wzywa się właścicieli lub posiadaczy wyżej oznaczonej nieruchomości bądź ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34270098

Sądem Rejonowym w Toruniu toczy się z wniosku Haliny Olejniczak sprawa o stwierdzenie nabycia przez nią w drodze zasiedzenia udziałów wszystkich pozostałych współwłaścicieli nieruchomości położonej w Chełmży przy ul. Dworcowej 8 (Kw TOIT / 00001668 / 7). Koniecznymi uczestnikami postępowania są nieznani z personaliów oraz miejsca pobytu spadkobiercy nieżyjących współwłaścicieli : Wandy Reginy Kwapich, Henryka Grzegórskiego, Joanny Matuszewskiej, Faustyna Mikuła, Stanisława Rosielewskiego, Bożeny Nowak, Ferdynanda Jósiak, Marianny Dombek, Cyryla Beniowskiego i Bożysławy Gałązka. Sąd wzywa wszystkich roszczących sobie prawa do nieruchomości, w szczególności spadkobierców wymienionych osób, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia, zgłosili swój udział w sprawie i wykazali prawa do nieruchomości pod rygorem pominięcia ich oraz ich stanowiska. Dla koniecznych i nieznanych z miejsca pobytu uczestników postępowania w osobach Lubomiły Anny Kołodziejczak, Wojciecha Brzezińskiego, Haliny Kapcińskiej, Faustyna Rosielewskiego, Stefana Rosielewskiego, Jerzego Rosielewskiego, Lidii Łukomskiej, Krystyny Kwaśniowskiej i Jadwigi Wodniczak oraz Edmundy Jastrzębskiej ustanowiono kuratora procesowego w osobie pracownika tutejszego sądu : Małgorzaty Karolewskiej

OGŁOSZENIE 34270357

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 182/22 OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Gminy Chorzów postępowania **o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie VIII Ns 182/22 po Andrzeju Józefioku (Józefiok), z domu Józefiok, synu Konrada i Heleny z domu Skotulańskiej, urodzonemu 13 grudnia 1953 roku w Świętochłowicach, a zmarłemu dnia 9 maja 2019 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałemu w Chorzowie.** W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34270331

Fundacja Miej Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

MIKOŁAJA BARNAŚ

u którego zdiagnozowano afazję percepcyjno-motoryczną. Chłopiec ma poważne trudności z czytaniem, pisaniem i koncentrację. Uczęszcza na zajęcia logopedyczne, psychologiczne oraz integrację sensoryczną. Wskazaniem jest mikropolaryzacja mózgu która wspomoże rozwój mowy, koncentracji i wyciszy. Dla Mikołaja ważne są kolejne terapie neurologiczne i systematyczne zajęcia, mamę chłopca już nie stać na dalsze leczeniu syna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Miej Serce 20 1020 2472 0000 6202 0364 1610
Tytułem: *Mikołaj Barnaś – Subkonto nr 102088602*

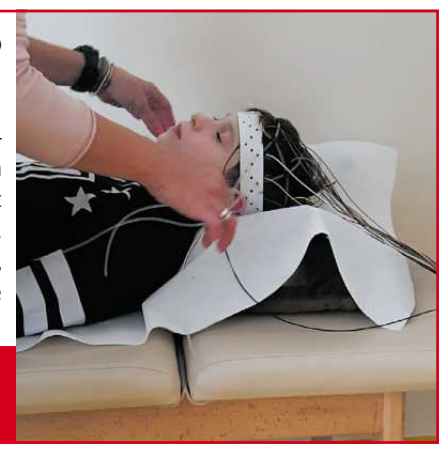

1 RP

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34254320

eprasa.pl 8f84b305b2

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Goduli przy Starej z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska

Przedmiotem sprzedaży w drodze pierwszego ustnego przetargu nieograniczonego **z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska** są stanowiące całość gospodarczą niezabudowane nieruchomości gruntowe o łącznej powierzchni 32264 m², zapisane na karcie mapy 3, obręb Orzegów, położone w Rudzie Śląskiej – Goduli przy ulicy **Starej**, obejmujące działki **własności Gminy Miasta Ruda Śląska** oznaczone numerami geodezyjnymi: **1130/48** o powierzchni 28229 m², zapisaną w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej pod KW nr GL1S/00019859/0 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów), **1113/48** o powierzchni 2884 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00008936/4 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów), **936/51** o powierzchni 500 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00049022/3 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) i **1128/48** o powierzchni 397 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00007517/4 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) oraz prawo użytkowania wieczystego działki oznaczonej numerem geodezyjnym **884/48** o powierzchni 254 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00051719/3 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) **ustanowione do dnia 05.12.2089 r. na rzecz Gminy Miasta Ruda Śląska na nieruchomości własności Skarbu Państwa**.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska działka nr **1128/48** stanowi teren produkcyjno – usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo – składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**), działka nr **884/48** stanowi teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (symbol planu **MW1**), działka nr **936/51** stanowi teren lasów i zadrzewień, obejmujący istniejące lasy, zadrzewienia oraz tereny przeznaczone do zalesienia bądź zadrzewienia (symbol planu **ZL1**), działka nr **1113/48** stanowi teren produkcyjno – usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo – składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**), teren lasów i zadrzewień, obejmujący istniejące lasy, zadrzewienia oraz tereny przeznaczone do zalesienia bądź zadrzewienia (symbol planu **ZL1**) oraz fragmentarycznie teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (symbol planu **MW1**), działka nr **1130/48** stanowi teren produkcyjno – usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo – składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**).

Osoby przystępujące do przetargu są zobowiązane zapoznać się z pełną treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska dotyczącą terenów oznaczonych symbolami PU1, MW1, ZL1.

Zbywane nieruchomości o nieregularnym kształcie, położone są w sąsiedztwie zabudowy o charakterze przemysłowym i zabudowy mieszkaniowej; porośnięte są drzewami i krzewami. Zbywany teren posiada bezpośredni dostęp do dróg publicznych ul. Starej i Tylnej. Dojazd do przedmiotowych działek powinien odbywać się od ul. Starej. W celu przebudowy lub lokalizacji nowego zjazdu z drogi publicznej na przedmiotowy grunt należy wystąpić odrębnym tokiem

postępowania do Wydziału Dróg i Mostów tut. Urzędu z wnioskiem o wydanie warunków budowy zjazdu. Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy o drogach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 645 z późn. zm.) obiekty budowlane powinny być usytuowane w odległości co najmniej 6,00 m od zewnętrznej krawędzi jezdni ul. Starej i Tylnej.

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 3.624.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

Przetarg odbędzie się w dniu 24.10.2023 r. o godz. 12⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia (zamieszczoną na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Ruda Śląska i na portalu miejskim www.rudaslaska.bip.info.pl) i w terminie do dnia **17.10.2023 r.** dokonają wpłaty wadium w wysokości **181.200,00 zł**, z dopiskiem „wadium ul. Stara" przelewem na rachunek bankowy: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/ Ruda Śląska , Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8⁰⁰-16⁰⁰, czwartek 10⁰⁰-18⁰⁰, piątek 8⁰⁰-14⁰⁰ (dot. wyłącznie osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej) oraz przed otwarciem przetargu przedłożą Komisji Przetargowej wymagane dokumenty i oświadczenia. Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. 032/ 244-90-00 wew. 2230

34269713

Syndyk Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych „AGROMET" w upadłości z siedzibą w Poznaniu

oferuje do sprzedaży **NIERUCHOMOŚCI**
wchodzące w skład masy upadłości:

- prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę nr 10/2, arkusz mapy 13, obręb 0006 Żegrze, położonej w Poznaniu, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze PO2P/00281118/4 – cena minimalna 6.904.000,00 zł,
- prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę nr 9/2, arkusz mapy 13, obręb 0006 Żegrze, położonej w Poznaniu, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze PO2P/00174439/7 – cena minimalna 5.470.400,00 zł.

Powyższe ceny nie obejmują podatku VAT.

Nieruchomości nie posiadają prawnie uregulowanego dostępu do drogi publicznej.

Szczegółowy opis nieruchomości wraz z wyceną biegłego i regulaminem sprzedaży znajdują się w Biurze syndyka w Poznaniu, ul. Mickiewicza 5/9, tel. (61) 649 12 96. Nieruchomości można obejrzeć wyłącznie po uprzednim uzgodnieniu terminu z syndykiem.

Wadium w wysokości 10% ceny minimalnej należy wpłacić na poniższe konto bankowe do dnia 15 września 2023 r. do godziny 12:00:

95 2490 0005 0000 4530 8432 3867

Zainteresowanych syndyk zaprasza do składania ofert pod w/w adresem w terminie do 15 września 2023 r. do godziny 12:00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 września 2023 r. o godzinie 12:30 w siedzibie syndyka przy ul. Mickiewicza 5/9 w Poznaniu.

34270441.n

Znak: SPN.III.747.10.2023 Kielce, dnia 18-08-2023

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1-2b ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t. j. Dz. U. z 2023 r., poz. 924), zwanej specustawy gazowej oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2023 r., poz. 735 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. z siedzibą w Warszawie, działającego przez pełnomocnika, z dnia 22.05.2023 r., znak: TJ-0188.0818. MJ.JK.2023, uzupełnionego pismami z dnia: 07.06.2023 r. i 12.07.2023 r. w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu DN 300 MOP 8,4 MPa L ~1,1 km Swarzów – Grzybów – przekroczenie rzeki Wisła",
została wydana w dniu 18.08.2023 r. decyzja Nr 2/2023 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu DN 300 MOP 8,4 MPa L ~1,1 km Swarzów – Grzybów – przekroczenie rzeki Wisła", obejmująca nieruchomości, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:
powiat buski

jednostka ewidencyjna: 260103_5 Nowy Korczyn, obręb 0014 Pawłów, numery ewidencyjne działek: 49, 52/1, 52/2, 53 (53/1, **53/2**), 116, 117, 184, 185, 186, 195, 196, 197, 198, 199, 322.

Wyjaśniam, że w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi – przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, w nawiasie numery działek po podziale. **Pogrubioną czcionką został oznaczony numer działki objętej liniami rozgraniczającymi teren inwestycji.**

Decyzja Nr 2/2023 Wojewody Świętokrzyskiego z dnia 18.08.2023 r. określa teren objęty inwestycją tj.: linie rozgraniczające teren inwestycji, granice obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 20 ust. 3 i 6 specustawy gazowej, granice obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 24 ust. 1 specustawy gazowej, zatwierdza podział nieruchomości, określa nieruchomości, które staną się z mocy prawa własnością Skarbu Państwa z dniem, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanie się ostateczna oraz wskazuje nieruchomości, w odniesieniu do których nastąpi ograniczenie w sposobie korzystania oraz termin ograniczenia w przypadku czasowego ograniczenia na czas robót.

W myśl art. 12 ust. 1 specustawy gazowej wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości (ewidencji gruntów i budynków). Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości (ewidencji gruntów i budynków) jest skuteczne.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 specustawy gazowej, decyzja Nr 2/2023 Wojewody Świętokrzyskiego podlega natychmiastowemu wykonaniu.

W myśl art. 34 ust. 2 specustawy gazowej, od decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. W myśl art. 12 ust. 2a specustawy gazowej zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach. Dzień 23.08.2023 r. wskazuje się jako ten, w którym nastąpiło obwieszczenie w tut. urzędzie, natomiast 06.09.2023 r. wskazuje się jako dzień dokonania zawiadomienia. Rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji rozpoczyna się zatem z dniem 07.09.2023 r. – art. 12 ust. 2b specustawy gazowej. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 3 w związku z art. 39 ust. 1 ww. ustawy).

Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń, zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie podmiotowej: Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta i Gminy w Nowym Korczynie oraz publikację w prasie o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej".

Strony z treścią decyzji mogą zapoznać się na stronie internetowej – Biuletynu Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce obwieszczenia oraz w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 810, od poniedziałku do piątku w godzinach: 7:30 – 15:30.

Zapoznanie z treścią decyzji nie jest obowiązkowe. Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych decyzją.

34270327.n

Sąd Rejonowy w Białymstoku prowadzi sprawę pod sygn. akt I Ns 504/22 **o stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Zdrodowskim, zm. 23.08.1973 r. w Łapach, po którym został majątek w postawi udziału we własności nieruchomości położonej we wsi Zarody Nowe gm. Poświętne, powiat białostocki**, składającej się z działki o nr 95/25, dla której Sąd Rejonowy w Białymstoku, IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr BI1B/00032518/5.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34270232.n

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku pod sygnaturą akt I NS 277/23 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Agnieszce Antonowicz c. Jerzego i Wandy, ur. 02.01. 1965 r. w miejscowości Skarszewy, zm. 10.01.2020 r. w miejscowości Włocławek i tam ostatnio zamieszkałej. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34270296.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns 95/23 toczy się postępowanie z wniosku Lidii Purwin o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziału należącego uprzednio do Stanisławy Muchy w wysokości 1/4 w prawie własności zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Starachowicach, przy ulicy Cyrkowicza 12, składającej się z działki gruntu oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 136, dla której Sąd Rejonowy w Starachowicach V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KI1H/00010434/7. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w tej sprawie, a w szczególności następców prawnych Stanisławy Mucha, córki Kazimierza i Stefanii, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie przez zasiedzenie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34270109.n

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie

ogłasza przetarg na zbycie części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju,

pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr **SW1W/37822/5** w postaci:

a) działki ewid. o nr **233** o pow. 0,2970 ha, na której znajdują się ruiny Oficyny II, wchodzącej w skład Zespołu Pałacowego Jedlina – Zdrój;
b) działki ewid. o nr **234** o pow. 3,9613 ha, na której znajduje się częściowo odrestaurowany budynek pałacowy;
c) działki ewid. o nr **235** o pow. 0,1289 ha, niezabudowanej, zagospodarowanej jako dziedziniec pałacu w Jedlinie – Zdroju,
d) działki ewid. o nr **237/1** o pow. 0,5873 ha, stanowiącej grunty rolne zabudowane trzema budynkami: budynkiem Oficyny I zaadaptowanej na cele hotelowe, budynkiem tzw. Stajni zaadaptowanym w głównej mierze na cele rozrywkowo – gastronomiczne, oraz budynkiem tzw. Obory obecnie w trakcie przebudowy.

zwanych dalej łącznie „Przedmiotem przetargu".

Cena wywoławcza Przedmiotu przetargu wynosi **5.604.405,38 zł** (*pięć milionów sześćset cztery tysiące czterysta pięć złotych i trzydzieści osiem groszy*) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **12 października 2023 r.**, w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy, ul. Słowackiego 11A (budynek C), 58-300 Wałbrzych. Decydująca jest data wpływu oferty do sądu.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **560.000,00 zł** (*pięćset sześćdziesiąt tysięcy złotych 00/100*) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o." o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001" (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy ul. Słowackiego 11A (budynek C), w dniu **16 października 2023 r. o godz. 10:50, w sali nr 101.**

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu przetargu zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox" na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy o sygn. akt **VI GUp 5/22**, w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu i warunków przetargu powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem poczty elektronicznej e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Pozostałe działki objęte KW nr SW1W/0037822/5 są przedmiotem odrębnych postępowań przetargowych – szczegóły na www.saltarski.com w zakładce Przetargi/Nieruchomości.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

34270244

eprasa.pl 8f84b305b2

Polemika z Janem Radomskim

Obrońcy praw człowieka powinni popierać uszczelnienie granicy

Skalski

„Napluł w twarz". Kto? Donald Tusk. Komu? „Tym, dla których ważne są prawa człowieka". Dla Tuska, wynikałoby, ważne nie są. W ten sposób Tusk „wziął udział w licytacji na obrzydliwość".

Nie mówi tego TVP, nie drukuje „Gazeta Polska" Sakiewicza, nie jest to opis autorstwa Rafała Ziemkiewicza. To kolejna w „Gazecie Wyborczej" (21 sierpnia 2023 r.) wypowiedź Jana Radomskiego, lewicowego publicysty, który zresztą w różnych miejscach pisywał. Związany był m.in. z lewicową „Krytyką Polityczną" i z liberalnym „Liberté!", nie przestając jednak być lewicowcem i uparcie wracając w swych publikacjach do Tuska. Teraz chce zmusić lidera Koalicji Obywatelskiej, by się przyznał, że jest ksenofobem. A konkretnie dlaczego?

Tuska atakuje PiS, Konfederacja i rzesza anonimowych komentatorów. Jeśli jednak ktoś robi to pod nazwiskiem, w liczących się mediach, ostro i niejeden raz, to, przynajmniej w swoich oczach, jawi się jako równoważny oponent tej znanej i ważnej postaci.

Tym razem Jan Radomski atakuje Tuska za komentarz do czwartego pytania pisowskiego referendum, tego o granicy z Białorusią. Lider KO napisał: „Ponieważ przez płot Błaszczaka przedostaje się do Polski codziennie rekordowo dużo migrantów, właściwe pytanie powinno brzmieć: czy jesteś za budową prawdziwej bariery na granicy z Białorusią?".

Łukaszenka sprowadza z Bliskiego Wschodu uchodźców i stara się ich przepchnąć przez granicę. W Polsce od kilku już lat rozbudowane służby jakoś dziwnie nie mogą – a może im nie zależy – zlikwidować siatek przemytniczych, które tylko w lipcu br. przetransportowały do Niemiec 2335 nielegałów. W Niemczech są już pomysły wprowadzenia kontroli na granicy z Polską. Czyli zawieszenia Schengen, co byłoby niezwykle dotkliwe dla nas, dla Niemiec i ruchu wschód – zachód w Europie.

Widać, że bliskowschodnim migrantom kalkuluje się ta obarczona ryzykiem przeprawa. Trudno porównywać ryzyko w Puszczy Białowieskiej i na Morzu Śródziemnym. Tam można utonąć, tu poranić się przy forsowaniu bariery, zostać inwalidą, błąkać się po puszczy bez jedzenia, wody i lekarstw i umrzeć. Trafienie na służby może oznaczać wielokrotny nieraz pushback, tam i z powrotem, albo osadzenie w zamkniętym obozie nie wiadomo na jaki czas. A szlachetni samarytanie są karani za niesienie pomocy tym nieszczęśnikom, którzy przecież nijak nie mogą zagrozić Rzeczypospolitej.

Uszczelnienie bariery, by prawie nikt się nie przecisnął, zahamowałoby cały ten proceder. Łukaszenka nie miałby po co sprowadzać migrantów i nie byłoby już tragedii po polskiej stronie granicy. To właśnie jest dla Radomskiego plunięciem w twarz obrońcom praw człowieka. A przecież prawdziwi obrońcy praw człowieka powinni popierać zakończenie tego koszmaru. Gdyby granica została uszczelniona, poszkodowani mogliby czuć się tylko lewicowcy w rodzaju Radomskiego, którym zabrakłoby migrantów do demonstrowania, jak bardzo bronią ich praw.

Demokratyczna opozycja jest z natury pluralistyczna i zróżnicowana wewnętrznie. Lewica, do której Radomski się przypisuje, mieści się w opozycji obok KO, PSL i Polski 2050 Hołowni. Wszystkie te człony deklarują zamiar skończenia z władzą PiS i zapobieżenia sukcesowi czarnosecinnej Konfederacji. Sprzeczają się między sobą, lecz partie i ich liderzy nie wymyślają sobie napastliwie, jak czyni to Radomski – krytyk Donalda Tuska.

Po co to robi? By „ci, dla których ważne są prawa człowieka, wiedzieli, na kogo w październiku nie głosować". Zdaniem Radomskiego „są – nomen omen – granice, których przekroczyć nie wolno, nawet w imię odsunięcia Kaczyńskiego od władzy".

Najwyraźniej według Jana Radomskiego w imię obrony praw człowieka Kaczyński może zostać. ●

Ernest Skalski

Polemika z Janem Radomskim

Mam nadzieję, że Tusk nie posłucha tych rad

Fusek

„Tusk napluł w twarz tym, dla których ważne są prawa człowieka" – pisze z emfazą Jan Radomski w felietonie dla „Wyborczej" zatytułowanym: „Niech Tusk powie głośno, co myśli o murze na granicy". A ja mam wrażenie, że to Radomski nad prawa człowieka stawia swoje ideologiczne fantazmaty, i wolałbym, by przynajmniej do października za dużo nie mówił.

Polityczne przywództwo to nieustanne kroczenie od kompromisu do kompromisu, przerywane z rzadka niepopularnymi, odważnymi decyzjami, które szybko powinny dać pozytywne skutki, by nie rozpalić niezadowolenia. W okresie wyborczym polityka staje się wyjątkowo finezyjną, a czasem pokrętną grą na emocjach. Tak jest, czy nam się to podoba, czy nie. Na ołtarzu skuteczności składa się wtedy niejedną ofiarę. Szczególnie gdy przegrana grozi tragicznymi dla państwa i obywateli skutkami.

Demokratyczni politycy powinni wsłuchiwać się w głosy wyborców. To oczywista oczywistość, że zacytuję klasyka politycznego bełkotu. Ale przecież nikt przy zdrowych zmysłach nie uważa, że mają brać pod uwagę każdą opinię. Tę prawdę trzeba rozumieć jako zdolność wyczuwania nastrojów, jako umiejętność wyłapywania w kakofonii twierdzeń – tych sensownych, tych, które wspiera większość, oraz tych, które dla większości będą pomocne.

Mam wrażenie, że kiedyś w nawigowaniu po oceanie społecznych nastrojów pomocni byli wybitni publicyści celnie i ze swadą opisujący, co w trawie piszczy, wspierający polityków w promocji tego, co sensowne, i krytykujący to, co nieudane. Niestety, jest coraz ich mniej, przybywa za to ideologów, którzy nad skuteczność przedkładają swoje polityczne fantazmaty oraz własne ego.

Gdy czytam Jana Radomskiego, który w „Gazecie Wyborczej" regularnie strofuje Tuska, to mam nadzieję, że lider KO opinii lewicowego edukatora nie czyta, a jeśli czyta, to nie bierze ich pod uwagę.

U Radomskiego bowiem oceny są proste jak konstrukcja cepa. „Trump przegrał, bo postawił mur na granicy z Meksykiem", a Tusk, mówiąc „o budowie prawdziwej bariery na granicy z Białorusią", chce po prostu rozbudować istniejący mur.

Trzeba dużo złej woli, by zdanie szefa PO o „prawdziwej barierze" sprowadzić do prostego murowania.

Trzeba też nie mieć krzty politycznego wyczucia, by dwa miesiące przed wyborami wymuszać na liderze największej opozycyjnej koalicji skupiającej wiele ruchów jednozdaniowe deklaracje w tak delikatnej i skomplikowanej kwestii jak migracja.

Proste są też rady lewicowego publicysty: polityk musi zachowywać się przyzwoicie, są granice, których przekraczać nie wolno, nawet w imię odsunięcia Kaczyńskiego od władzy.

Z tak ogólnikowo sformułowanymi radami może nawet bym się zgodził, tylko zapewne ciut inaczej definiuję przyzwoitość i w zupełnie innym miejscu widzę granice, których przekraczać nie wolno w imię odsunięcia od władzy tak dramatycznie szkodliwej partii jak PiS.

Radomski marzy, by Tusk, dociśnięty przez niego do granicznego muru, odkrył swoje niecne intencje. Wtedy obrońcy praw człowieka będą wiedzieli, na kogo nie głosować w październiku.

Jeśli dobrze rozumiem, zagłosują wówczas na partię Razem, która kierując się od ośmiu lat radami takich speców jak Radomski, oscyluje w okolicach 3 proc. Ten wynik daje działaczom finansowanie z państwowej kasy i komfort głoszenia swoich poglądów z sejmowej mównicy, ale nie pozwala nawet pomarzyć o realnej obronie obywateli i imigrantów przed skutkami kolejnych ustaw i rozporządzeń wprowadzanych przez tak antydemokratyczną i populistyczną partię jak PiS.

Czy na pewno o takie moralne zwycięstwo ma nam chodzić? ●

Wojciech Fusek

Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko-Własnościowa „Słowianin"
w Świnoujściu zbiera oferty
na badanie sprawozdania finansowego
Spółdzielni za 2023 i 2024 rok.

Oferta powinna zawierać między innymi:
– informacje ogólne dotyczące podmiotu składającego ofertę (w tym oświadczenie o ubezpieczeniu OC),
– wynagrodzenie brutto za badanie,
– zakończenie badania na dzień 31.03.2024 r. za rok 2023,
– zakończenie badania na dzień 31.03.2025 r. za rok 2024.

Oferty należy składać w terminie
do 21 września 2023 roku na poniższy adres:
Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko-Własnościowa „Słowianin"
72-600 Świnoujście, ul. Niedziałkowskiego 9.

Wszelkie pytania prosimy kierować na adres:
k.finansowa@smslowianin.pl

1 RP OGŁOSZENIE 34270352

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

1. Nieruchomość gruntowa niezabudowana, oznaczona jako działka nr 100/9 o powierzchni 3,2001 ha, położona w Górze w rejonie ulicy Poznańskiej, stanowiąca własność Gminy Góra.
2. Cena wywoławcza wynosi 1 131 500,00 zł netto. Do ceny ustalonej w drodze przetargu zostanie doliczony 23 % podatek VAT.
3. Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 31 października 2023 r. o godzinie 09:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Górze ul. A. Mickiewicza nr 1.
4. Wysokość wadium wynosi 113.150,00 zł.
5. Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Górze oraz na tablicach ogłoszeń na terenie miasta Góra. Ponadto ogłoszenie zostało opublikowane na stronie internetowej Urzędu – www.gora.com.pl – w dziale PRZETARGI.
6. Szczegółowe informacje dotyczące ww. przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Górze ul. A. Mickiewicza nr 1 – Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Spraw Komunalnych, pok. nr 106, tel. 65 544-36-28 oraz za pośrednictwem e-mail: gk@gora.com.pl.

OGŁOSZENIE 34270283

Lubuskie
Warte zachodu

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

ogłasza pisemny ofertowy przetarg nieograniczony na dzierżawę lokalu przeznaczonego na prowadzenie ogólnodostępnego bufetu w budynku Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze

Termin i miejsce składania ofert do: **28-08-2023 r. godzina 10:00,** Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze, Kancelaria Ogólna, pok. 59, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra

Szczegóły dot. procedury i przedmiotu dzierżawy zostały zamieszczone w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze przy ul. Podgórnej 7 (tablica ogłoszeń na parterze) oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej UMWL: **bip.lubuskie.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr telefonu 68-45-65-420.

OGŁOSZENIE 34267703

eprasa.pl 8f84b305b2

FOT. GUTEK FILM

Johnny Depp dla „Wyborczej"

REGUŁY? DZIĘKUJĘ, NIE PRZESTRZEGAM

Choć agent zaznacza kilkakrotnie, żeby aktora nie pytać o kwestie prywatne, Johnny Depp sam szybko zbacza na te tory – i nie przebiera w słowach: „Mógłbym patrzeć wstecz i mówić, że to było straszne, że cierpiałem. Ale to było jedno wielkie, pier*****e nic. Potrzebna lekcja życia".

Anna Tatarska

Jeszcze nie tak dawno był najjaśniejszą gwiazdą światowego kina. Trzy nominacje do Oscara, miliony fanów i dolarów w kieszeni. Role zarówno w uznanych filmach artystycznych, jak i komercyjnych hitach.

Po oskarżeniach o przemoc w związku z żoną Amber Heard i przegranym procesie z gazetą „The Sun" stał się persona non grata. Stracił wiele kontraktów.

Odwilż przychodziła powoli – najpierw głośna wygrana w procesie z byłą żoną, potem kolejne oferty pracy i nowe zawodowe plany, wreszcie film otwierający prestiżowy festiwal filmowy w Cannes. W „Kochanicy króla", obrazie reżyserowanym przez Maïwenn, Amerykanin wciela się w króla Ludwika XV. Gra po francusku.

Centrum akcji jest – od lat inspirujące pisarzy i filmowców – życie charyzmatycznej Jeanne du Barry, nisko urodzonej, ale ambitnej dziewczyny, która wspięła się po społecznej drabinie i została ulubioną kochanicą króla. Dobrze przyjęta na festiwalu produkcja to kolejny krok aktora na drodze mozolnego odbudowywania pozycji.

Jednak Johnny Depp nie uznaje „Kochanicy króla" za swój comeback. Dlaczego? „Nigdy nigdzie nie odszedłem" – tłumaczy.

ROZMOWA Z
JOHNNYM DEPPEM
aktorem, reżyserem, producentem

ANNA TATARSKA: W przyszłym roku będzie pan świętował czterdziestolecie kariery. Udało się panu rozgryźć branżę filmową?
JOHNNY DEPP: Zaczynałem tę przygodę bardzo dawno temu. I chyba od początku uczyłem się grać w branżową grę, nie przestrzegając jej reguł. Próbowałem znaleźć sposób, by mówić, robić i pokazywać to, co jest naprawdę zgodne ze mną. Kiedy przyjmowałem jakąś rolę, nie miało dla mnie znaczenia, że ktoś mi potem powie, że postać, którą zagrałem, jest według niego absurdalna czy żenująca, że będzie dywagował, jak w ogóle mogłem podjąć się takiego zadania. Starałem się być wierny sobie. Wychodzę z założenia, że lepiej żałować rzeczy, które się zrobiło, niż tych, których się nie spróbowało.

Kiedy po premierze filmu „Kochanica króla" zebrana w Pałacu Festiwalowym w Cannes publiczność zgotowała panu siedmiominutową owację, miał pan łzy w oczach.
– W Cannes byłem z różnymi filmami. Pokazywaliśmy tu „Truposza", „Arizona Dream" i kilka innych tytułów. Tu przywiozłem także swój debiut reżyserski „Odważny". Choć na pewno więcej doświadczenia w obnażaniu przed obcymi swoich najskrytszych uczuć i lęków ma Maïwenn, reżyserka „Kochanicy króla", którą przedstawiliśmy publiczności jako owoc ponadpółtorarocznej pracy...

Otaczające czerwony dywan tłumy skandowały pana imię. Roiło się od polujących na autograf fanów. Jeżdżę na festiwal od dawna i czegoś takiego chyba jeszcze nie widziałam.
– To intrygujące zjawisko, nieprawdaż? Czy ludzie nie reagują aby w ten sposób, kiedy wydaje im się, że jesteś stary i wkrótce umrzesz? Ha, ha. Wydaje mi się, że większość nie wie, jak się zachować wobec kogoś, kto był w takiej sytuacji jak ja. Niektórzy są raczej przekonani, że jestem czysty, inni postawiliby drobną sumę na to, że jestem złym człowiekiem, jeszcze inni bez wahania zainwestowaliby w to oszczędności życia.

Kilka lat temu znalazłem się w sytuacji, w której odebrano mi prawo głosu, bo mediom w tamtym momencie na nim nie zależało

To, co się wydarzyło, rzuca cień na przyszłość?
– Kilka lat temu znalazłem się w sytuacji, w której odebrano mi prawo głosu, bo mediom w tamtym momencie na nim nie zależało. Była to jedna z najgłupszych rzeczy, jakie kiedykolwiek spotkały ludzkość – oczywiście z mojej perspektywy.

Ktoś wymyślił te oskarżenia, ktoś chciał czegoś, co nie istniało, i wywołał medialną g****burzę, bo temat był wówczas niesamowicie nośny. Było to niedorzeczne, bezcelowe, także szalenie bolesne dla wielu osób.

Oczywiście mógłbym patrzeć wstecz i mówić, że to, co mnie spotkało, było straszne, że cierpiałem. Ale piep..yć to. To było nic, jedno wielkie, pier*****e nic.

Jasne, musiałem przez to przejść i wiele znieść. To była taka potrzebna lekcja życia. Czy myślę o tym każdego dnia? Nie. Dla mnie liczy się, że moje dzieci są bezpieczne i zdrowe. I że w końcu mogłem powiedzieć to, co potrzebowałem – prawdę.

„Kochanica króla" to pana powrót?
– Gdybym połamał wszystkie kości w ciele, a kilka lat później dzięki fizjoterapii i rehabilitacji zdobył medal w stepowaniu – to byłby comeback. Gdybym umarł i zmartwychwstał po kilku dniach – to byłby wielki comeback. Ja nie mogłem zaliczyć comebacku, bo nigdy nie odszedłem. Przez cały czas byłem niedaleko, choć oczywiście mój telefon dzwonił nieco rzadziej. Trudno się dziwić, jeśli ludzie, słysząc twoje nazwisko, reagują, jakby ktoś powiedział „Manson"... „Kochanica króla" to mój kolejny film, w który włożyłem dużo serca i z którego jestem bardzo dumny – także dlatego, że gram w nim po francusku.

1 RP

eprasa.pl 8f84b305b2

To historia miłosna podejmująca wątki społeczne, m.in. temat sytuacji kobiet. Co wydało się panu najciekawsze w tej opowieści?
– To, że „Kochanica króla" nigdy nie wpada w pułapkę bajkowego romansu, co często spotyka podobne historie z epoki, że mój bohater całkiem inaczej komunikuje się z Jeanne niż z resztą dworu, w tym ze swoją najbliższą rodziną. Kiedy pełni funkcję króla, to on decyduje, rozdaje karty. Jest władcą, Ludwikiem XV. Kiedy jest z nią, musi się poddać biegowi wydarzeń. Otworzyć, odsłonić swoje bezbronne oblicze, najwrażliwsze myśli. Znajduje osobę, która swoją obecnością wypełnia jego braki, która wydaje się odpowiedzią na jego lęki i kompleksy. Najważniejszy człowiek w państwie staje się maleńki, gdy w pełni oddaje się we władanie kobiecie.

Tak, Jeanne ma nad nim absolutną władzę. A że była to kobieta inteligentna, doskonale wiedziała, że w ten sposób zyskuje też realny wpływ na kształt swojego świata – coś nie do osiągnięcia dla kobiety z taką pozycją społeczną w tamtych czasach. Wracając do kwestii emocji: wydaje mi się, że Ludwik w tej relacji dochodzi do poziomu czułości, który jest dla niego wręcz krępujący. Dzieje się coś, czego nigdy się nie spodziewał, coś w pewnym sensie niebezpiecznego. To niebezpieczeństwo dla niego nieznane, na które nie da się zareagować wypowiedzeniem wojny.

Mnie w pamięć zapadła scena, kiedy Jeanne po raz pierwszy dotyka twarzy Ludwika. Jej dotyk jest delikatny, bardziej czuły niż zmysłowy. On pod jej dłonią się dosłownie rozpływa.
– Dla mnie chyba najpiękniejszy w ich relacji był brak elementu stroszenia piórek, walki ego. Oni są w wieku, w którym już się wie, że można i warto odpuścić. Bardzo ciekawy w kontekście tworzenia wizerunku męskości, który uosabia mój bohater, wydał mi się też makijaż. Wykonano go oryginalną techniką z epoki, dlatego w bliskich ujęciach widać, jak pęka, jak się sypie, zamieniając twarz Ludwika w taką jakby mapę doświadczeń. Nie musiałem więc starać się być piękny, nie wchodziłem na plan, zastanawiając się, czy wyglądam dobrze. W przeciwieństwie do wielu poprzednich doświadczeń, tym razem chodziło o wypełnienie intencji i wizji reżyserki, a nie o pokaz mody. To było na swój sposób wyzwalające.

„Kochanica króla" powstawała we Francji. W najbliższych planach ma pan swój kolejny projekt reżyserski, osadzony w Paryżu film o Modiglianim. Czy mamy się spodziewać, że teraz będzie pan twórcą europejskim?
– „Modi" ma opowiadać o dwóch dniach z życia Modiglianiego, ale Paryż będzie w nim grany przez Budapeszt. Węgierska stolica doskonale potrafi udawać tę francuską z początku ubiegłego wieku, pełno tam klimatycznych zaułków. Dla mnie moja malutka, europejska firma produkcyjna IN.2 ma ogromną wartość. Mam też drugą firmę, zarejestrowaną w USA Infinitum Nihil [wyprodukowała m.in. „Dziennik zakrapiany rumem" i „Mroczne cienie"], ale po tym, co mnie spotkało – mam na myśli m.in. sytuację, w której już po wejściu na plan zostałem poproszony, by zrezygnować z franczyzy, którą od początku współtworzyłem – nie mam już za bardzo ochoty kręcić filmów w Stanach. Na pewno nie chcę współpracować z wielkimi studiami filmowymi, które wysyłają mi absurdalne notki i w których decyzje podejmują niewykwalifikowani ludzie. No bo czy to nie brzmi jak żart, że absolutnym guru w firmie jest księgowy i to jego analizy dyktują kierunek działań? Tak narodziła się jedyna słuszna recepta na hit: trzyaktowa struktura, znane chwyty, bezpieczna wtórność. Pytała pani, czy rozgryzłem branżę: takie jest właśnie Hollywood, bez względu na to, jakiej maski nie próbowałoby przywdziać. ●

• Rozmowa odbyła się w maju 2023 r. podczas Festiwalu Filmowego w Cannes, gdzie „Kochanica króla" była filmem otwarcia.

„Kochanica króla" wchodzi do polskich kin 25 lipca.

Kim była Jeanne du Barry, kochanica króla?

„Panie kacie, proszę, jeszcze chwilka"

Jeanne du Barry Była jedną z najpiękniejszych kobiet swojej epoki, metresą Ludwika XV, ale i tak jej głowa wylądowała w wiklinowym koszu.

Opowiadający o niej film „Kochanica króla" francuskiej reżyserki Maïwenn, w którym obsadziła się sama w głównej roli, a do roli króla zaprosiła Johnny'ego Deppa, wywołał zamieszanie, gdy wybrano go na otwarcie festiwalu w Cannes.

Zamieszanie dotyczyło głównie dwojga twórców. Deppa wracającego na wielki ekran po przerwie wywołanej skandalem i procesem z byłą żoną Amber Heard. Oraz samej Maïwenn z powodu oskarżenia o napaść na dziennikarza, którego teksty o jej byłym mężu Lucu Bessonie jej się nie spodobały.

Okazało się, że obie te sprawy są ciekawsze niż film. Najciekawsza część tej historii, która wydarzyła się po tym, jak śmierć Ludwika XV zakończyła karierę jego metresy, została zbyta w kilku zdaniach z offu. Aż chciałoby się, parafrazując radiowego sprawozdawcę Wojciecha Trojanowskiego, powiedzieć: szkoda, że państwo tego nie zobaczą. Ale mogą państwo przeczytać w tym tekście.

FOT. GUTEK FILM I. THE CORCORAN GALLERY OF ART, WASHINGTON/DOMENA PUBLICZNA

• **Maïwenn jako Jeanne du Barry (z lewej) i obraz Élisabeth Louise Vigée Le Brun „Madame du Barry" z 1782 r.**

Jeanne rusza w świat

Urodziła się jako Jeanne Bécu w 1743 roku, była nieślubnym dzieckiem Anne Bécu, pokojówki, krawcowej, kucharki, i mnicha. Edukację odebrała w klasztorze. Została towarzyszką zamożnej wdowy, ale oskarżona o romanse z jej oboma synami została wyrzucona na ulicę.
Jej uroda rozkwitła, a Jeanne nauczyła się, jak z tego atutu korzystać. W dyskretnym domu uciech dla arystokracji, gdzie poznała Jeana du Barry. W jego domu spędziła kilka lat, w arystokratycznym towarzystwie nabrała ogłady, ponoć też biegłości w ars amandi. Po śmierci markizy Pompadour, która w Wersalu u boku Ludwika XV spędziła 19 lat, du Barry zaproponował królewskiemu lokajowi, by Jeanne zajęła jej miejsce.

Król się zauroczył, postanowił uczynić z niej oficjalną metresę. Do tego trzeba było jednak znaleźć jej męża z tytułem szlacheckim. Jean du Barry znalazł chętnego, własnego brata Guillaume'a. I tak Jeanne została hrabiną du Barry.

To, że stała się oficjalną metresą, nie sprawiło, że ucichły plotki o jej pochodzeniu i wcześniejszym prowadzeniu. Plotkowano o niej i ją obmawiano, śmiano się z niej i drwiono. Była zbyt swobodna, zbyt otwarta, czasem, ponoć ku uciesze króla, zdarzało jej się zakląć.

Luksusowe życie metresy

Król ją uwielbiał. Du Barry dostała wygodne apartamenty, była obsypywana przez króla prezentami, miała budżet na stroje i zbytki, ponoć aż pięciu jubilerów pracowało tylko dla niej. Miała zameczek w podparyskim Louveciennes, również prezent od króla.
Jej kariera dobiegła końca, gdy w 1774 roku król Ludwik XV zachorował na ospę i zmarł.

Rok spędziła w klasztorze. Potem znalazła szczęście u boku Louisa-Hercule'a-Timoléona de Cossé, księcia Brissac, jednego z najbogatszych Francuzów, dowódcy gwardii przybocznej króla. Ich związek zakończył się w wyjątkowo dramatycznych okolicznościach. Gdy wybuchła rewolucja, du Barry i Brissac stracili wiele przywilejów i część majątku. On pozostawał wiernym gwardzistą króla, dowódcą jego ochrony, ale oskarżony i aresztowany zginął we wrześniu 1792 roku. Jego głowę owiniętą w zakrwawione płótno wrzucono przez okno do pokoju kochanki.

Du Barry była jednym z symboli monarchii, wobec której zbuntował się lud. Monarchii absolutnej, rozrzutnej, za nic mającej swoich poddanych i ich los. Miała co prawda konkurencję do gniewu ludu – królową Marię Antoninę – ale przeżyła ją zaledwie o kilka tygodni.

Skradzione klejnoty i rewolucja

Gdy prawo uchwalone 4 sierpnia 1789 roku odebrało jej część majątku i nałożyło podatki, du Barry zaczęła mieć prawdziwe problemy. Nie chciała czy nie umiała zmienić stylu życia, wymyśliła więc... kradzież swojej biżuterii.

Ogłosiła listę skradzionych klejnotów, które miały być warte 1,5 mln liwrów. Branżowy magazyn „Gems & Gemology" w artykule z 2020 roku przelicza to na 6,5 mln obecnych dolarów i wymienia skradzione klejnoty: ponad 140 dużych brylantów, 300 dużych pereł, 3 duże szafiry (w tym taki w kształcie serca należący kiedyś do Ludwika XIII), 7 dużych szmaragdów, 700 nieoszlifowanych diamentów, a także innych kamieni. Du Barry zwróciła się o pomoc w schwytaniu złodziei i uprzedzała potencjalnych kupców, że przedmioty, które mogą trafić w ich ręce, są kradzione. Biżuteria objawiła się w Londynie. Du Barry natychmiast tam pojechała, by ją odzyskać. Ale czy na pewno ją jej ukradziono? Czy był to sprytny plan obejścia nowych przepisów i ocalenia części majątku przed opodatkowaniem?

Do Londynu od stycznia 1791 roku jeździła cztery razy. Zyskała tam rozgłos i wpływy, pomagała arystokratycznym francuskim imigrantom. W czasie ostatniej, czwartej podróży zabrała ze sobą jako pokojówkę arystokratkę, która nie miała szansy wyjechać inaczej. W końcu w lutym 1793 roku sąd oddał jej „odzyskane" klejnoty, które zdecydowała się zostawić w depozycie bankowym. Dostała za to otwartą linię kredytową. Wkrótce po tym dowiedziała się o konfiskacie Louveciennes i o tym, że została uznana za emigrantkę. A to na terenie pałacu ukryła większość swojej kolekcji.

Zdecydowała się wrócić do Francji. Oskarżono ją o pomoc emigrantom. Zamor, który dołączył do rewolucjonistów, zeznawał przeciwko swojej dawnej właścicielce.

1 lipca du Barry została aresztowana i zamknięta w Wersalu. Miała jeszcze wpływowych przyjaciół. Dzięki ich wstawiennictwu nie tylko została zwolniona, ale pozwolono jej nawet wrócić do Louveciennes. Zwolniła Zamora. Wydawało się, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane, ale nikt nie mógł się czuć bezpiecznie w epoce jakobińskiego terroru.

Na szafocie Marii Antoniny

Została ponownie aresztowana 21 września jako przeciwniczka rewolucji i arystokratka. Nie miało znaczenia, że tak naprawdę była nieślubnym dzieckiem z ludu. Lud znał ją jako obwieszoną klejnotami hrabinę.

W trakcie procesu próbowała swojego czaru, pisała wszędzie, gdzie tylko się dało, po pomoc. Tym razem się nie udało. Trybunał uznał, że kontaktowała się z „wrogami państwa", podróżowała za granicę i finansowała wrogów. Została skazana na śmierć. W dniu egzekucji próbowała ponoć jeszcze się wykupić, ujawniając, gdzie zakopała biżuterię w Louveciennes.

Idąc na szafot, ten sam, na którym stracono Marię Antoninę, wyrywała się i krzyczała. Według legendy do kata powiedziała: „Proszę, jeszcze chwileczkę". Gilotyna w końcu opadła. Tak 8 grudnia 1793 roku zakończyła się historia madame du Barry.

W 1795 roku brytyjski sąd pozwolił na aukcję jej zdeponowanych w banku klejnotów. Zajął się tym James Christie, założyciel domu aukcyjnego Christie's. ●

Maja Staniszewska

eprasa.pl 8f84b305b2

LK-99 nie jest nadprzewodnikiem

DLACZEGO MATERIAŁ OSZUKAŁ BADACZY

Gdyby odkrycie się potwierdziło, byłaby murowana Nagroda Nobla, a świat czekałaby rewolucja technologiczna. Fizykom pozostało tylko rozwikłać zagadkę: dlaczego LK-99 zachowuje się tak dziwnie?

Piotr Cieśliński

• **Doświadczenie pokazuje kwantową lewitację magnetyczną i efekt zawieszenia. Rozbryzg ciekłego azotu chłodzi ceramiczny nadprzewodnik, zmuszając go do unoszenia się w powietrzu pod magnesem**
FOT. MICHELMOND/SHUTTERSTOCK

Przypomnijmy: pod koniec lipca koreańscy naukowcy ogłosili, że stworzyli materiał zwany LK-99, który jest nadprzewodnikiem w normalnej temperaturze i ciśnieniu atmosferycznym. To oznacza, że w ogóle się nie nagrzewa, gdy przewodzi prąd.

Gdyby to było prawdą, trudno sobie nawet wyobrazić wszystkie korzyści z tego płynące. Jedno jest pewne – takie odkrycie prowadziłoby do nowej rewolucji technologicznej, porównywalnej z wynalezieniem lasera czy tranzystora.

Ale jak mawiał Carl Sagan, amerykański astronom i popularyzator nauki: „Niezwykłe twierdzenia wymagają niezwykłych dowodów".

W fizyce każde odkrycie musi zostać potwierdzone w niezależnych eksperymentach.

Dopiero wtedy można otwierać butelkę szampana, czy w tym wypadku zapewne soju, bo to się pija w Korei Południowej.

W tej sytuacji nie trzeba było długo czekać. Laboratoria fizyki materii skondensowanej na całym świecie z zapałem zabrały się do powtórzenia eksperymentu.

Koreańczycy ułatwili sprawę, bo dokładnie opisali syntezę LK-99. To materiał ceramiczny o strukturze apatytu ołowiowego (naturalnego minerału), w którego sieci krystalicznej jeden z atomów ołowiu został zastąpiony atomem miedzi.

JAKIE CECHY MUSI MIEĆ NADPRZEWODNIK

Do stworzenia nadprzewodnika zabrali się zarówno profesjonaliści, jak i amatorzy. Niektórzy nawet transmitowali swoje próby na żywo w mediach społecznościowych. Już po tygodniu pojawiły się pierwsze doniesienia – z Chin i Indii. Były negatywne. Potem spływały kolejne z coraz lepszych i bardziej godnych zaufania ośrodków.

Aby materiał był nadprzewodnikiem, musi mieć dwie podstawowe cechy: całkowicie wypychać ze swojego wnętrza pole magnetyczne, co m.in. sprawia, że lewituje w zewnętrznym polu; stawiać idealnie zerowy opór elektryczny (prąd płynie w nim bez żadnych strat cieplnych, tj. w zamkniętej pętli nadprzewodnika mógłby krążyć wiecznie).

Kolejne doniesienia nie potwierdzały, aby LK-99 miał te dwie cechy, które charakteryzują nadprzewodniki.

Opór elektryczny nie znikał całkowicie, a pokazane przez Koreańczyków wideo, na którym próbki LK-99 są odpychane i lewitują nad magnesem, nie przekonywały ekspertów, bo podobnie zachowuje się wiele materiałów, np. zwykły grafit.

DLACZEGO LK-99 OSZUKAŁ KOREAŃCZYKÓW?

Bardzo szybko też wyjaśniono, że zarejestrowany mocny spadek oporu, który Koreańczycy wzięli za przejście do stanu nadprzewodzącego, jest najpewniej spowodowany zanieczyszczeniem próbki siarczkiem miedzi (Cu_2S). Do takiego wniosku doszli m.in. badacze z Chińskiej Akademii Nauk z Pekinu, którzy odtworzyli w swoim laboratorium krzywą pomiarową z publikacji Koreańczyków, kiedy dodawali siarczek miedzi do LK-99.

Jak się okazało, synteza czystego LK-99 nie jest aż tak prosta. Najtrudniej jest pozbyć się właśnie zanieczyszczeń siarką i siarczkiem miedzi.

Z kolei inna grupa fizyków z Pekinu potwierdziła, że niewielkie kawałki LK-99 rzeczywiście lewitują nad magnesem, ale powodem jest nie to, że wypychają pole magnetyczne, ale to, że po prostu ulegają lokalnemu namagnesowaniu. Mamy więc do czynienia ze zwykłym odpychaniem dwóch magnesów.

Najlepiej podsumowują sytuację naukowcy z Instytutu Badań Ciała Stałego im. Maxa Plancka w Stuttgarcie, którzy opublikowali wyniki badania LK-99 tydzień temu. Badacze z Niemiec zbadali przy tym własności materiału w jego najczystszej postaci, bo uzyskali monokryształy LK-99 (oryginalne próbki Koreańczyków to polikryształy będące zlepkiem wielu drobnych ziarenek monokrystalicznych).

Zespół ze Stuttgartu relacjonuje, że kryształy LK-99 są bardzo dobrymi izolatorami i mają własności diamagnetyczne ze słabą komponentą ferromagnetyczną (jak większość substancji), a w dodatku są przezroczyste (patrz – notka na końcu tekstu). W zakresie temperatur od 2 do 800 K nie dostrzegli żadnych śladów przejścia fazowego, które powinno sygnalizować przejście do stanu nadprzewodzącego.

„Wyniki te sugerują, że wcześniej stwierdzone występowanie nadprzewodnictwa w temperaturze pokojowej w LK-99 jest wysoce nieprawdopodobne" – podsumowują na samym końcu.

Jak się okazało, synteza czystego LK-99 nie jest aż tak prosta. Najtrudniej jest pozbyć się właśnie zanieczyszczeń siarką i siarczkiem miedzi

Przezroczysty nadprzewodnik?

• Monokryształy LK-99, które uzyskał zespół ze Stuttgartu, są przezroczyste dla światła widzialnego. Fizycy to podkreślili w swojej publikacji. Ta cecha sama w sobie jest argumentem przeciwko nadprzewodnictwu. Dlaczego? Przewodniki prądu (a nadprzewodniki przewodzą idealnie) raczej nie są przezroczyste – łatwo absorbują światło widzialne, ponieważ nie mają tzw. zabronionej przerwy energetycznej dla elektronów. Nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby swobodne elektrony pochłaniały padające światło i przenosiły się na nieco wyższe poziomy energetyczne. ●

Ich hipoteza na temat tego, dlaczego LK-99 mógł zwieść Koreańczyków, pokrywa się z wnioskami badaczy z Chin. Sugerują, że w stanie mieszanym (polikrystalicznym) materiał jest lokalnie zanieczyszczony siarczkiem miedzi, dla którego przejście z izolatora do stanu przewodzącego zachodzi w temperaturze 125 st. C, prawie takiej samej, w której Koreańczycy zarejestrowali przejście do nadprzewodnictwa w LK-99.

Kropkę nad i stawia eksperymentalno-teoretyczna grupa z Princeton w USA, która wykonała syntezę materiału, dokładnie go zbadała oraz przeprowadziła teoretyczną analizę jego własności. W podsumowaniu naukowcy piszą, że LK-99 jest raczej magnesem niż nadprzewodnikiem w temperaturze pokojowej i normalnym ciśnieniu.

CO DALEJ Z LK-99?

W tej sytuacji fizykom nie pozostaje nic innego, niż pożegnać LK-99 i odłożyć ten materiał na półkę jako kolejne rozczarowanie w tej dziedzinie.

Wprawdzie Michael Fuhrer, fizyk z Monash University w Melbourne w Australii, przekonuje, że warto byłoby jeszcze przebadać oryginalne próbki Koreańczyków. – To na nich spoczywa ciężar przekonania wszystkich innych – mówi w „Nature". Ale od czasu kontrowersyjnego doniesienia koreański zespół konsekwentnie nie zabiera głosu.

Z naukowych plotek wynika, że oryginalną pracę opublikował przedwcześnie jeden z członków zespołu – bez wiedzy pozostałych, co potem miało uruchomić kaskadę nieprzewidzianych wydarzeń.

Ale to już historia na inną opowieść.

Marzenia o cudownym nadprzewodniku na razie się rozpłynęły, jednak przy okazji mieliśmy niepowtarzalną szansę oglądać, jak metoda naukowa działa i sprawdza się w praktyce. To przecież lepsze niż nieje-den serial w TV. ●

1 RP

eprasa.pl 8f84b305b2

Uff, jak gorąco!

Psy częściej gryzą w upale

Wyższa temperatura zwiększa prawdopodobieństwo agresji wśród ludzi. Na upał reagują również rezusy, szczury, myszy, a także psy. Jaka jest przyczyna takiego zachowania u zwierząt?

Margit Kossobudzka

Upał, który od kilku dni zalewa Polskę, daje się wielu z nas we znaki. Tracimy cierpliwość, łatwiej się irytujemy. Nasze ciało nastawione jest na walkę z nadmiarem ciepła i spada nam chęć do łagodzenia potencjalnych konfliktów. Nie tylko nam.

Agresja jest powszechnym zachowaniem wśród gatunków. To adaptacyjna cecha wykorzystywana do obrony terytorium, poszukiwania jedzenia, konkurowania o partnerów lub ochrony członków stada czy plemienia.

Wiele aktów agresji u zwierząt można uznać za wynik braku równowagi między przedczołowymi „odgórnymi" systemami kontroli a nadmierną aktywnością regionów limbicznych, wywołaną bodźcami zewnętrznymi.

U ludzi, choć również są zwierzętami, agresja ma złożone korzenie psychologiczne i socjologiczne, ale i my nie jesteśmy wolni od prostego wpływu środowiska.

Wiadomo np., że wyższa temperatura zwiększa prawdopodobieństwo agresji wśród ludzi. Na upał reagują również rezusy, szczury i myszy. Agresja międzygatunkowa – np. psy gryzące ludzi – też jest wiązana z wyższymi temperaturami.

Ogólnie wysokie temperatury szczególnie źle znoszą szczenięta, psy starsze, otyłe, a także te osłabione chorobą i suczki w ciąży. Pewne rasy są też bardziej predysponowane do przegrzania niż inne. Na upał źle reagują przede wszystkim boksery, buldożki, buldogi, mopsy czy shih tzu.

To dlatego, że mają skrócone kanały nosowe, a tym samym mniejszą zdolność chłodzenia wdychanego powietrza, co powoduje, że pobierają więcej ciepła z otoczenia.

By potwierdzić, że psy rzeczywiście częściej gryzą w upale, amerykańscy naukowcy z Departamentu Zdrowia Środowiskowego Szkoły Medycznej w Harvardzie zebrali informacje o incydentach pogryzienia ludzi przez psy (rejestrowanych przez miejskie organy kontroli zwierząt) z miast takich jak: Dallas, Houston, Baltimore, Baton Rouge, Chicago, Louisville, Nowy Jork i Los Angeles.

W sumie uwzględniono ponad 11 tys. danych, z których wyłonił się obraz 70 tys. przypadków pogryzień przez psy (średnio trzy ugryzienia dziennie) na przestrzeni 10 lat.

Swoje wyniki Amerykanie opublikowali w piśmie „Nature".

Naukowcy, dokładnie analizując dane, doszli do wniosku, że częstość ugryzień psów wzrastała wraz ze wzrostem ozonu w powietrzu oraz temperatury. Malała zaś w deszczowe dni i święta.

Zgodnie z wcześniejszymi badaniami większość ugryzień dotyczyła psa znanego ofierze i była związana z interakcją lub próbą interakcji z psem ze strony jego opiekuna.

Warto pamiętać, by w upalne dni zwracać większą uwagę na zachowanie psa i dać mu więcej przestrzeni

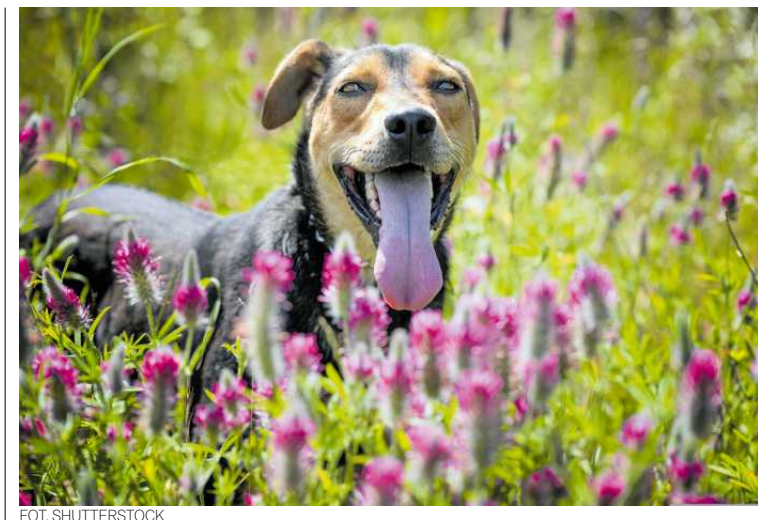

FOT. SHUTTERSTOCK

Chociaż jest prawdopodobne, że interakcje człowiek – pies zwiększają się w dni o wyższej temperaturze, analiza Amerykanów wskazuje na nieznaczne zmniejszenie tego ryzyka w weekendy i święta, co sugeruje, że wystarczająco dużo czasu na interakcje między psem a człowiekiem nie jest przyczyną częstszej liczby ugryzień.

Według Amerykańskiego Stowarzyszenia Medycyny Weterynaryjnej psy gryzą przede wszystkim w reakcji na coś, na przykład w sytuacjach stresowych, po przestraszeniu ich lub wtedy, gdy czują zagrożenie, a także gdy bronią żywności, zabawek lub swoich szczeniąt.

Często zapominamy, że skoro nam jest tak gorąco, to futrzastemu psu tym bardziej. Poza tym brak bezpośredniego słońca nie oznacza braku zagrożenia. Ważne są też temperatura i wilgotność powietrza. Pies może dostać udaru cieplnego, niekoniecznie słonecznego, tak samo jak człowiek.

Pamiętajmy, że pies się nie poci! Musi wydyszeć nadmiar ciepła, co w pewnej chwili staje się niemożliwe. Traci przy tym wiele wody – ma suchy nos, wyschnięte wargi, język. Może dostać gorączki (norma u psa to 38-39 stopni).

Spojówki oka psa, błony śluzowe w pysku, dziąsła z różowych stają się blade. To oznacza problemy z układem krążenia.

W analizie Amerykanów nie ma wyjaśnienia, czy zachowanie psa było bezpośrednio zmienione przez upał, czy też obserwowany wzrost liczby ugryzień przez psy jest konsekwencją zmienionego zachowania opiekuna psa (który w większości przypadków był ofiarą takiego zachowania pupila). Możliwe, że jest to wypadkowa gorszego samopoczucia obu gatunków. ●

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie VII Wydziale Cywilnym pod sygnaturą VII Ns 299/22 toczy się postępowanie **z wniosku Skarbu Państwa – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, z udziałem miasta stołecznego Warszawa o zezwolenie na złożenie pieniędzy do depozytu sądowego.**

Postanowieniem z dnia 31 marca 2023 roku Sąd zezwolił Skarbowi Państwa – Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 124.956 zł (słownie: sto dwadzieścia cztery tysiące dziewięćset pięćdziesiąt sześć złotych złotych) z tytułu odszkodowania za nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym położoną w obrębie 1-09-54, w dzielnicy Ursynów m.st. Warszawy, oznaczoną jako działka o nr ew. 33/1 i pow. 0,0280 ha, przeznaczoną pod inwestycję drogową pod nazwą „Budowa południowego wlotu z Warszawy drogi ekspresowej S-7 na odcinku od węzła Lotnisko na Południowej Obwodnicy Warszawy do obwodnicy Grójca — Odcinek „A" od węzła „Lotnisko" (bez węzła) do węzła „Lesznowola" (z węzłem) [...], przy czym powyższa kwota ma zostać wypłacona osobie, która wykaże się tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości, na dzień poprzedzający datę, w której decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 100/SPEC/2019 z dnia 7 sierpnia 2019 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna (23 marca 2021 r.), tj. na dzień 22 marca 2021 roku i w związku z tym wzywa się osoby uprawnione do odbioru depozytu do stawienia się w Sądzie i wykazania swych praw do odbioru depozytu.

§

OGŁOSZENIE 34270174

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Bielanach Wrocławskich przy:

ul. Dworcowej 29;

Gmina Kobierzyce, obręb:	**Bielany Wrocławskie, dz. nr 161/39;**
GPS	**N:51.01575, E:16.58231;**
pow. nieruchomości:	**192 m²**;
KW nr	**WR1K/00170007/1**
Opis nieruchomości:	**zabudowana 2-kondygnacyjnym budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym w zabudowie czworaczej.**
Przeznaczenie nieruchomości:	**zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna**
Cena wywoławcza:	**795 000,00 zł**;
Wadium:	**70 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **24 października 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 31 października 2023 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34269861

PWiK KONIN

OGŁOSZENIE

Rada Nadzorcza Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. z siedzibą w Koninie zaprasza zainteresowane firmy audytorskie do składania ofert pisemnych na Badanie Sprawozdania Finansowego Spółki wraz ze sprawdzeniem poprawności naliczania podatku od osób prawnych oraz sprawozdania z działalności Zarządu za lata obrotowe obejmujące rok 2023 i 2024.

Oferta winna zawierać:
1. Informacje o wpisie na listę podmiotów uprawnionych.
2. Aktualny odpis z rejestru sądowego.
3. Kserokopię polisy ubezpieczenia.
4. Informację o przeprowadzonych badaniach (co najmniej jedna referencja dotycząca badania spółki wodociągowo – kanalizacyjnej).
5. Proponowaną cenę usługi i formę płatności.
6. Proponowany wzór umowy.

Badanie zasadnicze za rok obrotowy 2023 winno być przeprowadzone w miesiącu lutym 2024 r
Badanie zasadnicze za rok obrotowy 2024 winno być przeprowadzone w miesiącu lutym 2025 r
Pisemne oferty należy składać do dnia 08.09.2023 r.
Dodatkowych informacji udziela Dyrektor Finansowy – Główny Księgowy Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. z siedzibą w Koninie pod nr tel. 63 240-39-01.

Oferty w formie pisemnej lub w formie elektronicznej podpisanej kwalifikowanym podpisem elektronicznym prosimy składać na adres:

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.
ul. Poznańska 49
62-510 Konin

OGŁOSZENIE 34270170

Sąd Rejonowy w Mysłowicach, Wydział I Cywilny informuje, iż pod sygnaturą I Ns 238/23 toczy się w tutejszym Sądzie postępowanie z wniosku Sylwii Wójcik i Michała Wójcika, w sprawie **o stwierdzenie zasiedzenia udziału wynoszącego 4/16 w nieruchomości położonej w Mysłowicach przy ul. Zamkowej 2, dla której Sąd Rejonowy w Mysłowicach prowadzi księgę wieczystą nr KA1L/00005692/5**, którego zgodnie z wpisem w księdze wieczystej właścicielem jest uznany za zmarłego Maksymilian Józef Rembalski.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34270230

czerwonak zobacz więcej

WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA*
II USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Bolechowo, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod tereny zabudowy obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub usługowej „1P/U", stanowiącej własność Gminy Czerwonak o oznaczeniach geodezyjnych:
obręb Bolechowo, arkusz mapy 1
działka nr **371/23**, o pow.0,9142 ha, KW PO1P/00138266/2;
– cena wywoławcza brutto: 1 350 000,00 zł
Ustala się wadium dla działki nr 371/23 w wysokości 250 000,00 zł
Wadium należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak: **Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 78 1020 4027 0000 1302 1636 7338 z dopiskiem „przetarg na działkę nr 371/23" - najdalej do dnia 18 października 2023 r. Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.** ***Przetarg odbędzie się 24 października 2023 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, pok. 01.***
Uwaga: *Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródlana 39 - Wydział Regulacji i Obrotu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61-65-44-254. Ogłoszenie o II ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej http://bip.czerwonak.pl/public.*
**Wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym*

OGŁOSZENIE 34270204

czerwonak zobacz więcej

WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA*
II USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Bolechowo, przeznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod tereny zabudowy obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub usługowej „1P/U", stanowiącej własność Gminy Czerwonak o oznaczeniach geodezyjnych:
obręb Bolechowo, arkusz mapy 1
działka nr **371/30,** o pow.0,6614 ha, KW PO1P/00138266/2;
– cena wywoławcza brutto: 990 000,00 zł
Ustala się wadium dla działki nr 371/30 w wysokości 190 000,00 zł
Wadium należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak: **Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 78 1020 4027 0000 1302 1636 7338 z dopiskiem „przetarg na działkę nr 371/30" - najdalej do dnia 18 października 2023 r. Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.** ***Przetarg odbędzie się 24 października 2023 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródlana 39, pok. 01.***
Uwaga: *Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródlana 39 - Wydział Regulacji i Obrotu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61-65-44-254. Ogłoszenie o II ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter i II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej http://bip.czerwonak.pl/public.*
**Wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym*

OGŁOSZENIE 34270200

eprasa.pl 8f84b305b2

Sędzia jak komandos

Lornetka wojskowa zoom 80x, lornetka cyfrowa, cyfrowy dalmierz, laptop, teleskop na iPhone'a – oto narzędzia sędziego Filipa Moterskiego w nowoczesnym świecie lekkoatletyki.

Radosław Leniarski

W poniedziałek wieczorem, podczas godziny i 15 minut, jakie minęły między półfinałem a finałem biegu na 100 m, Ewa Swoboda podróżowała w zawrotnym tempie od nieba do piekła i z powrotem. Najpierw, kiedy pobiegła w półfinale biegu na 100 m w czasie 11,01 s – to czwarty wynik w jej karierze sportowej. Później, czekając na to, czy czas da awans do wymarzonego finału, bo wydawało się, że nie. Potem, kiedy okazało się, że przekonanie o pechu było słuszne, bo Dina Asher-Smith była szybsza o 0,001 s. Jeszcze później, kiedy szlochając, mówiła reporterom o swoich myślach typu: „Bylebym nie odpadła przez 0,001 s".

I wtedy pech się skończył. Przywołała ją sędzia i powiedziała, że jednak pobiegnie w finale. Zajęła w nim szóste miejsce, po raz trzeci w karierze przełamując barierę 11 s. Była najszybszą Europejką w finale najważniejszej kobiecej konkurencji.

Pomógł cud, choć właściwie nie cud, ale Filip Moterski, sędzia międzynarodowy. Pierwszy raz pojechał jako „komandos" na halowe mistrzostwa Europy w Stambule w 2023 roku. Teraz, uzbrojony w dwie lornetki, dalmierz i teleobiektyw do iPhone'a, czuwa w Budapeszcie, żeby reprezentacja nie została skrzywdzona przez rywali i sędziów.

ROZMOWA Z
FILIPEM MOTERSKIM
sędzią lekkoatletycznym

RADOSŁAW LENIARSKI: Skuteczność ma pan w Budapeszcie zabójczą, dwa finały po protestach w trzy dni. Ale historia z Ewą Swobodą to majstersztyk.
FILIP MOTERSKI: Każdy bieg naszych reprezentantów trzeba bacznie obserwować, każdą serię, każdą rundę. Tak jak w poniedziałek trzy biegi półfinałowe na 100 m, bo zawsze może się zdarzyć coś niespodziewanego. Po biegu trzecim, kiedy zobaczyłem czas Diny Asher-Smith, taki jak Ewy co do setnej sekundy, poczekałem chwilę, żeby zobaczyć w protokole postartowym, jakie będą dziesięciotysięczne części sekundy różnicy. Okazało się, że była mniejsza niż 0,001, a tylko zaokrąglono ją do 0,001. I wtedy, biegnąc w dół z trybuny, na której siedzę podczas sprintów, do pomieszczenia sędziego wideo, wypełniałem jednocześnie wniosek w specjalnej aplikacji o sprawdzenie wyników, tzw. zapytanie i prośbę o zobaczenie zdjęć z fotofiniszu.

Dzisiejsze kamery robią 20 tys. klatek na sekundę, więc można dokładnie sprawdzić, jak było.

Ale przecież Dina Asher-Smith biegła w trzecim półfinale, a Swoboda w pierwszym, jak to porównać?
– Na mecie są dwie kamery, główna i rezerwowa. Ale nie one decydują, lecz sędzia, który wyznacza linię przecięcia mety przez zawodnika. Do mnie należy zakwestionowanie, czy przyłożył kreskę w odpowiednim miejscu. Czasem bywa, że zawodnik lub zawodniczka są zasłonięci i trzeba nad tym zdjęciem trochę popracować, poprzesuwać ujęcia. World Athletics chce, żeby w ciągu kilku sekund ogłosić pierwszą trójkę, a więc sędziowie mogą nieintencjonalnie popełnić błąd z powodu presji czasu. To są karty, które mam w ręku. W poniedziałek na nich się skupiłem: na kresce i na tym, że mamy na bieżni dziewięć torów, a nie tylko osiem. Było więc miejsce w finale, można było dołożyć do niego Ewę bez szkody dla nikogo.

Podobno w jednym z ujęć Ewa była szybsza, a w innym Dina.
– To był jeden z moich argumentów w rozmowie z sędziami. Zresztą to nie była jakaś potyczka. Chodziło mi nie o to, by wyeliminować Dinę, ale żeby dołączyć Ewę.

A wiatr? Ewa miała mocniejszy przeciwny niż Dina.
– Wiatr nie ma znaczenia.

Niech pan to powie sędziom skoków narciarskich.
– Gdyby rozpętała się ulewa, oberwanie chmury, wtedy można wziąć to pod uwagę dzięki przepisowi o konieczności zapewnienia równych warunków startu i przełożyć na później np. ostatnią serię. Ale wtedy pojawiają się komplikacje z koniecznością rozgrzewki, czasem oczekiwania na finał itd.

Miał pan mało czasu. 1 godz. 15 min od pierwszego półfinału do finału.
– To specyfika sprintów. Między tymi biegami nie powinno być mniej niż 45 minut. Chodzi o to, żeby nie trzeba było robić drugiej rozgrzewki na finał. Ale przyznaję, że program w Budapeszcie skonstruowany jest źle. Z perspektywy widzów i zawodników.

Nie tylko Ewę skuteczne odwołanie przywróciło do finału, ale i sztafetę mieszaną. Ale tam sprawa była prosta.
– Miałem kilka argumentów, ze cztery, ale głównie upadek niemieckiego zawodnika. I trzy, powiedzmy, koła ratunkowe, w tym kopnięcie Mariki Popowicz przez rywalkę z Jamajki. Przy mnie sędzia wideo oglądał zapis i sądził, że protestuję w sprawie upadku Kajtka Duszyńskiego. Pokazał to zdarzenie i zatrzymał film, mówiąc, że nic tu nie widzi, nikt Kajtkowi „nie pomógł". Poprosiłem o przewinięcie dalej i wtedy zobaczył, jak niemiecki biegacz przewraca się przed Patrycją Wyciszkiewicz-Zawadzką, i już nie musiałem nic więcej mówić. Ale i tak staram się mieć więcej argumentów w zanadrzu. Również dlatego, że postęp technologiczny jest ogromny, bo gdybyśmy się cofnęli o trzy edycje, to były zupełnie inne zawody, a jeśli chodzi o sędziowanie, to inne światy. Mamy 30 kamer do dyspozycji, obraz z wielu perspektyw. Co nie znaczy, że nie może dojść do kuriozalnych sytuacji. W eliminacjach biegu na 1500 m – konkurencji kontaktowej – Michał Rozmys nie został przywrócony do półfinału, po kuriozalnym wytłumaczeniu sędziów, że byłoby inaczej, gdyby doszło do nieprzepisowego kontaktu na ostatniej prostej, a nie 185 metrów przed metą. Zawodnik został poszkodowany, był opatrywany, pokazywałem zdjęcia. To nie była dobra decyzja sędziów. I na pewno nie zahamuje mnie, aby walczyć o interesy reprezentacji.

Właśnie. W rzucie młotem poszła plotka wśród polskich dziennikarzy, że oprotestował pan pierwszy rzut Bence Halásza (80,82 m) odbierający Wojciechowi Nowickiemu prowadzenie. To się działo na żywo, tykał zegar.
– Tak, domagałem się pokazania mi powtórki w pomieszczeniu wideo. Pokazano mi, ale realizator dał ujęcie od przodu, z którego nie było widać dotknięcia koła stopą przez Węgra. Ale ja dysponowałem filmem, na którym było to widać lepiej, więc się upierałem. Na innych filmach zobaczyłem jednak, że Halász zmieścił się w kole. Na milimetry, ale się zmieścił. W tym czasie, gdy byłem w pomieszczeniu, była trzecia próba Halásza, ta na rekord Węgier i na większe prowadzenie w konkursie. W niej spalił ewidentnie. Właśnie wtedy, gdy byłem z sędziami i oglądałem jego próbę! Zapytałem tylko, czy muszę składać wniosek.

Przyznaję, że sędziowie przy kole mają dziś bardzo ciężką pracę, bo technika postępuje. Ocena prawidłowości próby bez kamery, gołym okiem, jest naprawdę trudna, bo zawodnicy tacy jak młociarz Ethan Katzberg kręcą się w kole w niebywałym tempie.

• Ewa Swoboda po finale biegu na 100 m
FOT. BERNAT ARMANGUE / AP

Człowiek jest wciąż najważniejszy, bo to on musi podjąć decyzję, umieć odczytać dane pod presją kilkunastu, kilkudziesięciu minut

Niektórych zawodników zna się lepiej z ich różnych wcześniejszych zachowań, jak Bence Halásza.
– Od razu wiedziałem, że będę go musiał bardzo uważnie obserwować w Budapeszcie, szczególnie gdy zacznie ryzykować. W mistrzostwach świata w Dausze w 2019 r. późno zidentyfikowany błąd Halásza spowodował zamieszanie [Węgier spalił pierwszą, najlepszą próbę, czego nie zauważyli sędziowie. Polski protest po konkursie został uwzględniony i Nowicki zdobył brązowy medal, ale i Halász brązowy medal utrzymał, gdyż uznano, że udana pierwsza próba miała wpływ jego późniejsze rzuty – rl]. Więc tutaj zrobiliśmy tuż przed startem mistrzostw grupę na komunikatorze, w której trenerzy zsyłają do mnie różne materiały z zawodów, filmy i zdjęcia w czasie rzeczywistym – bo musimy czasem działać zespołowo. Z mojej perspektywy nie wszystko widać, a dodatkowe argumenty się zawsze przydadzą. Akurat filmy z Halászem przysłał mi trener Irek Bukowiecki, a potem jeszcze konsultowałem protest z Tomkiem Majewskim.

To wszystko przypomina piłkarski VAR.
– Tak. Jest stosowany na szeroką skalę od halowych mistrzostw świata w Sopocie w 2014 r. Pomieszczenie VAR wtedy to była toaleta w szatni. Postęp musiał się zdarzyć, gdy teraz w lekkoatletyce decydują dziesięciotysięczne części sekundy i ułamki milimetrów. Człowiek jest jednak wciąż najważniejszy, bo to on musi podjąć decyzję, umieć odczytać dane pod presją kilkunastu, kilkudziesięciu minut.

Idę na stadion z wojskową lornetką z zoomem 80x i cyfrową. Zainwestowałem w teleskop do iPhone'a, dzięki któremu mogę nagrywać z dużej odległości. Mam elektroniczny dalmierz, którym sprawdzam pola rzutni, bo to wszystko może być ważne. Testuję przepisy pod kątem używania na trybunach różnych technicznych gadżetów, kamery. Planuję drobiazgowo na przykład czas drogi z pomieszczenia dla sędziów na moje miejsce wysoko na trybunach, bo nie mogę mieć wysokiego tętna w chwili, kiedy zaczynam nagrywać z dużej odległości np. bieg sztafety. Nie może mi się trząść ręka.

Ale nie nadużywam protestów. Jeśli mam wątpliwości, pytam zawodników, trenerów. Bo inaczej sędziowie przy VAR pomyślą, że jestem oszołomem z Polski. ●

wyborcza
REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 8f84b305b2